

GAZETA DARMOWA!

KRZYŻÓWKA
Z NAGRODĄ
DARMOWE
OGŁOSZENIA!

DOCIERAMY DO KAŻDEGO DOMU!

WIEŚCI Z POWIATU

ibytów.pl

Miastko24.pl

Bytów • Miastko • Czarna Dąbrowka • Borzytuchom • Kołczygłowy • Lipnica • Parchowo • Studzienice • Trzebielino • Tuchomie
DARMOWY MIESIĘCZNIK – NAKŁAD 30 000 egz. • ISSN 2719-6631 • nr 3/2021 • 24/03/2021

str. 15

**PILI WÓDKĘ
w szkole?**
Wójt i radny przy butelce...

**NĘDZA
pod znakiem
WYBITEGO OKA!**

str. 4

str. 10

**HORROR
w wydziale
komunikacji**

**INTERWENCJA.
PALĄ GUMĘ
w Kiedrowicach?**

**Strażak ze
Studzienic CHCIAŁ
POMÓC
Porsche ROZBIĆ
NA DRZEWIE!**

str. 19

**Paweł SZREJDER –
BEZDOMNY czy OSZUST?**

str. 16

Żukówko, ZATYKAĆ NOSY!

**Za wsią BUDUJĄ
GIGANTYCZNE KURNIKI!**

str. 8

**PLAŻA
UTRACONA
Przybyła
ATAKUJE
Dołębskiego**

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

str. 21

**Stawski władzom
NIE ODPUSZCZA!**

str. 9

Mistrzowskie medale Łukasza Gliszczyńskiego



Łukasz Gliszczyński zdobył w Spałę 3 medale

Jeden srebrny medal i dwa brązowe – takie wyróżnienia przywiózł z Halowych Mistrzostw Polski Niesłyszących w lekkoatletyce bytowski sportowiec Łukasz Gliszczyński. Zawody odbyły się w miejscowości Spała w województwie łódzkim.

Naprawdę cieszę się z tych trzech medali! 2 tygodnie temu skrzyłem kostkę w stopie i nadal mnie boli. Na zawodach nie dałem rady skakać jeszcze wyżej wzwyż i jeszcze dalej w dal, ale mimo to jestem bardzo zadowolony z wyniku. To był mój pierwszy start w halowych zawodach

i od razu sukces! – relacjonuje Łukasz Gliszczyński. Ze Spały wrócił ze srebrnym medalem w skoku wzwyż oraz dwoma brązowymi medalami, które zdobył w skoku w dal i w sztafecie 4x200m. Na swoim profilu podziękował także firmie Drutex oraz Seritex, za okazane

wsparcie. Młodemu sportowcowi życzymy kolejnych sukcesów i bacznie obserwujemy rozwój kolejnej sportowej kariery. Przypomnijmy, że Łukasz Gliszczyński jest jednym z sześciu sportowców, którzy otrzymali gminny stypendium sportowe.

(PK)

CITY TAXI

Andrzej

☎ 501 445 308

Znajdź i polub

Bytów Google facebook No.1

Szef firmy Drutex nagrodzony za ekspansję międzynarodową



Leszek Gierszewski odebrał nagrodę podczas gali w Warszawie

Leszek Gierszewski, założyciel i prezes bytowskiej firmy Drutex, otrzymał nagrodę specjalną za ekspansję międzynarodową podczas uroczystej gali 18. edycji konkursu EY Przedsiębiorca Roku. Nagroda została wręczona w porozumieniu z Polskim Funduszem Rozwoju.

Prezes Gierszewski w swoim przemówieniu skupił się na 35-letniej historii sukcesu firmy i na podziękowaniach dla pracowników. Jak napisali organizatorzy konkursu, Leszek Gierszewski od 1985 roku prowadzi DRUTEX, spółkę produkującą dziś stolarkę otworową z PVC, drewna i aluminium – okna,

drzwi, rolety i fasady. Swoją działalność biznesową rozpoczął m.in. od produkcji doniczek ceramicznych i siatek ogrodzeniowych. Sprzedaż okien ruszyła w lutym 1994 roku. Wraz z pierwszym oknem z PVC firma rozpoczęła także produkcję szyb zespolonych, a od 2007 roku własnych profili PVC.

– Drutex to spółka zbudowana od podstaw przez Leszka Gierszewskiego, oparta w pełni na polskim kapitale, zatrudniająca dziś niemal 4000 pracowników. Poza halami produkcyjnymi spółka ma własny dział badań i rozwoju, biuro konstrukcyjne oraz laboratorium badawcze, a jej produkty dostępne są na

całym świecie – podkreślają organizatorzy gali.

Główną nagrodę zdobył Igor Klaja, założyciel firmy OTCF, będącej właścicielem między innymi marek 4F i Outhorn.

(MATEO)

14.03. godz. 13.15

W Bytowie na ulicy Przemysłowej policjanci zatrzymali do kontroli seata. W trakcie czynności okazała się, że 66-latek znajduje się w stanie po użyciu alkoholu. Mundurowi zatrzymali mężczyźnię prawo jazdy. Za kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie po użyciu alkoholu grozi kara aresztu albo grzywny.



UŚMIECHNIJ SIĘ
Student pyta studenta:
– Powtarzałeś coś przed egzaminem?
– Tak.
– A co?
– Będzie dobrze, będzie dobrze...

DARMOWY MIESIĘCZNIK WIEŚCI Z POWIATU

WIEŚCI Z POWIATU: ISSN 2719-6631

ADRES REDAKCJI: Pasieka 55b/15, 77-200 Miastko*

*Korespondencję prosimy wysyłać listem zwykłym, nie poleconym.

REDAKTOR NACZELNY: Mateusz Węsierski, redakcja@ibytow.news, tel. 513 313 112

REPORTERZY: Dominik Radecki – tel. 508 102 597, Patryk Knapczyk

BIURO REKLAMY: tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

ZINTEGROWANE PORTALE:

www.miastko24.pl, www.ibytow.pl, www.iczluchow.pl, www.iszczecinek.pl

SKŁAD I ŁAMANIE: Tomasz Gaska, www.7colors.pl

WYDAWCA: Compass sp. z o.o. Pasieka 55b/15, 77-200 Miastko

NAKŁAD: 30 000 egz.

DRUK: Agora S.A. ul. Daniszewska 27, 03-230 Warszawa

NOWOŚĆ! ABONAMENT REKLAMOWY!

ILE KOSZTUJE
ROZDANIE
30 000 ULOTEK?
U NAS 400 ZŁ!



30 000 szt.
DARMOWEJ gazety

WIEŚCI Z POWIATU ibytow.pl

W STAŁEJ, NISKIEJ, MIESIĘCZNEJ CENIE!



JAK TO DZIAŁA? NAPISZ "TAK" pod nr 513 313 112
ODDZWONIMY!

WYPADEK W KOPALNI



FOT. KPP BYTÓW

Bytowski policjanci wyjaśniają okoliczności wypadku, do którego doszło w gminie Lipnica. Jak wstępnie ustalili mundurowi, pojazd ciężarowy marki Scania z naczepą stoczył się i przygniótł mężczyznę do innego pojazdu ciężarowego. Śledczy wykonali specjalistyczne oględziny i stwierdzili, że do zdarzenia najprawdopodobniej mógł się przyczynić niesprawny układ hamulcowy naczepy.

Mundurowi, którzy pracowali na miejscu, wstępnie ustalili, że 31-letni kierowca samochodu ciężarowego marki Scania z naczepą, został w wyniku stoczenia się jego pojazdu przygnioty do innego unieruchomionego samochodu.

– W trakcie szczegółowych oględzin okazało się, że najprawdopodobniej do zderzenia mógł przyczynić się niesprawny układ

hamulcowy naczepy. Niestety, w związku ze zdarzeniem jedna osoba została ranna, a na miejsce zadysponowany został helikopter pogotowia ratunkowego – mówi Damian

Chamier Gliszczynski, oficer prasowy KPP Bytów.

Śledczy zabezpieczyli ślady, wykonali oględziny miejsca wypadku, sporządzili dokumentację fotograficzną

oraz opisali uszkodzenia pojazdów. Czynności na miejscu wykonywali również przedstawiciele Inspekcji Transportu Drogowego z Gdańska.

Bytowski policjanci przypominają, że obowiązkiem każdego kierowcy jest dbanie i kontrolowanie stanu technicznego pojazdów.

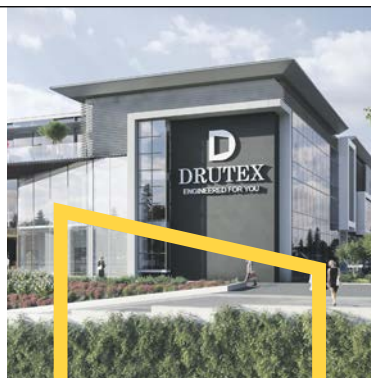
(MATEO)

Działki budowlalne na sprzedaż z przeznaczeniem pod budownictwo jednorodzinne

obok byłego hotelu Bismarck (Bytów-Dąbie)

Cena od 150 zł/m²

dodatkowo każdy kupujący otrzyma udziały w drodze wewnętrznej



Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów.

Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

Pracownik produkcyjny

 Miejsce pracy: Bytów

Zakres obowiązków:

- realizowanie zleceń produkcyjnych z zachowaniem standardów jakościowych i ilościowych,
- obsługa maszyn i urządzeń,
- współpraca z pozostałymi osobami na swojej zmianie,
- dbanie o czystość w miejscu pracy i przestrzeganie zasad BHP.

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

DRUTEX
ENGINEERED FOR YOU

Wymagania:

- wykształcenie min. zawodowe lub średnie,
- zmysł techniczny, zdolności manualne,
- dyspozycyjność (praca zmianowa),
- odpowiedzialność, uczciwość i punktualność,
- mile widziane doświadczenie w pracy na podobnym stanowisku.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: hr@drutex.com.pl lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

Wysłanie CV i listu motywacyjnego jest jednoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych dla celów rekrutacji na stanowisko pracy prowadzonej przez Drutex SA, z siedzibą w Bytowie przy ul. Lęborskiej 31. Zgodę można odwołać w dowolnym momencie. Szczegółowe informacje o przetwarzaniu danych osobowych kandydatów do pracy znajdują się na stronie [www: https://www.drutex.pl/pl/rodo-kariera/](https://www.drutex.pl/pl/rodo-kariera/)

NĘDZA pod znakiem wybitego oka

Poznali się w Wielkiej Brytanii. Zakochali się w sobie i postanowili – już jako para – wrócić do Polski. Ona z Wrocławia, a on z Noskowa w powiecie sławieńskim. Początkowo wynajmowali mieszkanie w Słupsku. Z czasem znaleźli tani dom w Jutrzence, w gminie Borzytuchom. To miało być ich nowe miejsce na Ziemi. On jest pracowity, więc doskonale sobie radzi w branży budowlanej. Trzy lata temu urodził się ich pierwszy syn. W maju ma się urodzić następny. Wszystko zmierzało w dobrym kierunku aż do święta Trzech Króli, czyli 6 stycznia 2021 roku. Wtedy to partner Katarzyny Zamojskiej stracił oko. Jednocześnie stracił też pracę i rodzina została bez niczego. Jedyne ich dochód to kwota 500 zł, wypłacana na trzyletniego syna. Nie ma szans na uzyskanie renty. 24-letnia kobieta i 22-letni mężczyzna muszą liczyć na dobroć ludzi. Uruchomili zbiórkę pieniędzy w internecie. Chcą jakoś przetrwać najtrudniejsze miesiące. Gdy oko się zagoi, pan Łukasz zamierza wrócić do pracy.

Nie spodziewaliśmy się, że kiedykolwiek znajdziemy się w takiej sytuacji. Mój partner jest bardzo pracowity. Gdy ja zajmowałam się dzieckiem, on pracował w firmie budowlanej u brata. Tamtego dnia wymieniał koło w samochodzie. Był to 6 stycznia. Klucz pękł i jego kawałek niefortunnie wbił się w oko. Mój partner aktualnie nie jest zdolny do pracy. W rodzinie nie mamy oparcia, a straciliśmy jedyne źródło dochodu. Z tego powodu, od początku roku nie byliśmy w stanie zapłacić za wynajem domu. Miesięcznie jest to kwota 600 zł. Są też rachunki, na przykład za prąd. Na domiar złego okazało się, że oka nie da się uratować. Lekarz powiedział, że jak się zagoi, to partner będzie mógł wrócić do pracy, bo ma 50 proc. widzenia. On chce tak uczynić, ale musimy te najtrudniejsze miesiące jakoś przetrwać. Liczymy na pomoc ludzi dobrej woli – mówi 24-letnia Katarzyna Zamojska.

Razem ze swoim partnerem jest od czterech lat. Poznali się w Wielkiej Brytanii i razem tam mieszkali. Kiedy miał się urodzić syn, postanowili wrócić w rodzinne strony pana Łukasza. Mieszkając w Słupsku, szukali taniego domu na wynajem na wsi. Starali się znaleźć dobre miejsce dla dziecka. W końcu wynajęli dom w Jutrzence, za 600 zł miesięcznie. Wszystko zmierzało w dobrym kierunku aż do pechowego 6 stycznia.

Zadzwońiłam na pogotowie ratunkowe, ale odmówili przyjazdu. Stwierdzili, że mój partner może do szpitala pojechać taksówką. Gdy powiedziałam, że zemdlą z bólu, zgodzili się przyjechać. Zabrali go do szpitala w Słupsku. Czekał tam 7 godzin na operację. Stwierdzili, że nie ma lekarza. Później od kolejnego lekarza, po kilku tygodniach dowiedzieliśmy się, że gdyby szybciej przeprowadzono operację, to być może oko udałoby się uratować. Teraz niestety jest już za późno – opowiada Zamojska.

Zaznacza ona, że jej narzeczony przez cały czas był jedynym żywicielem rodziny. Początkowo miał własną firmę budowlaną. Później zamknął działalność gospodarczą i zaczął pracować u brata.

– Przez najbliższe pół roku nie może podjąć pracy. Z jednej strony jest to zagrożenie dla jego zdrowia, bo oko może wypłynąć. Z drugiej strony pracodawcy świeżo po wypadku nie chcą go zatrudnić, aby nie ryzykować – opowiada 24-latką. – On nawet schylić się nie może, bo od razu oko robi się całe czerwone. Pomimo to lekarz stwierdził, że nie będzie miał stopnia niepełnosprawności, bo docelowo może pracować. Musimy jakoś te trudne miesiące przetrwać.

Zaznacza ona, że liczą na pomoc finansową. Chcą uregulować wszystkie rachunki, w tym opłatę za wynajem domu. Właściciel jest podobno bardzo wyrozumiały, za co bardzo mu dziękują.

– Ciężko mi prosić o pieniądze, bo czuję się jak żebraczka. Niestety, nie mam innego wyjścia. Z moją rodziną kontaktu nie mam. Rodzina narzeczonego przez jakiś czas pomagała, ale też mają ograniczone możliwości. Przestali nam pomagać, bo teściowa choruje – zeznaje Zamojska.

Ona we Wrocławiu ma mamę i czworo rodzeństwa. Twierdzi, że nie ma z nimi kontaktu. Szczęśliwie ludzie dobrej woli zaczęli im pomagać. Dostawali od nich na przykład jedzenie, ale samo jedzenie nie wystarczy. Rachunki też trzeba opłacić. W internetowej zbiórce ustalili jako cel do osiągnięcia kwotę 4 tys. zł, aby uregulować najbardziej pilne koszty. Chcą też dobrze przygotować się do porodu, który ma nastąpić 1 maja.

Jej partner, 22-letni Łukasz Junk zapewnia,



Łukasz Junk stracił oko podczas wymiany koła w samochodzie brata

że z utęsknieniem czeka na możliwość powrotu do pracy. Chce samodzielnie utrzymywać swoją rodzinę.

– Odkąd stałem się pełnoletni, cały czas pracowałem. Kiedy byłem u doktora w Gdyni, napisał mi, że jestem sprawny okulistycznie,

już wróciłbym do pracy – stwierdza mężczyzna. – Nigdy nie spodziewałem się, że coś takiego mnie spotka. Wiele się pracowało przy samochodach czy na budowie. Nie sądziłem, że kiedykolwiek dojdzie do takiego wypadku.

jego ojciec ciężko zachorował. Zmarł 2 tygodnie po narodzinach wnuka, Mateusza.

– Zdążył zobaczyć swojego wnuka i 3 dni później zmarł – mówi Łukasz Junk.

22-latek zeznaje, że początkowo nie był w stanie przyzwycząić się do widzenia tylko na jedno oko. Potykał się i przewracał. Z czasem się przyzwycząił. Ma nadzieję, że za kilka miesięcy uda mu się wrócić do pracy.

W najtrudniejszym czasie Katarzyna Zamojska i Łukasz Junk liczą na wsparcie ludzi. Możesz im pomóc wpłacając pieniądze za pośrednictwem serwisu zrzutka.pl. Cel to 4 tys. zł.

– Bardzo chcielibyśmy też podziękować właścicielowi domu za wyrozumiałość. Spokojnie czeka, aż stanemy na nogi i będziemy mieć możliwość uregulowania rachunku. Bardzo serdecznie dziękujemy – podkreśla Katarzyna Zamojska. □

Ciężko mi prosić o pieniądze, bo czuję się jak żebraczka. Niestety, nie mam innego wyjścia

Katarzyna Zamojska

bo mam jedno oko. Mogę pracować, jak uszkodzone oko się wygoi – opowiada Junk.

Gojenie może potrwać około pół roku. – Najchętniej

Zaznacza on, że razem z partnerką postanowili wrócić do Polski z Wielkiej Brytanii, bo tam podobno jest coraz gorzej. Ponadto



Katarzyna Zamojska i Łukasz Junk liczą na wsparcie ludzi, które ma im pomóc przetrwać kilka najtrudniejszych miesięcy

POMÓŻ!

<https://zrzutka.pl/na-jedzenie>



Regionalna Izba Obrachunkowa wzięła pod lupę umowę, którą gmina Bytów zawarła z firmą Elwoz. Za niecałe 2000 zł miesięcznie gmina oddała temu przedsiębiorstwu administrowanie dwoma bytowskimi cmentarzami komunalnymi. Uwagi miał wcześniej radny Leszek Szymczak. Kontrolerzy sprawdzili czy dochodzi do nieprawidłowości.

KONTROLA CMENTARZY

KONIEC umowy z firmą Elwoz!

Firma Elwoz w ostatnich tygodniach wycinała drzewa na cmentarzu przy ul. Popiełuszki. Surowiec stał się ich własnością

FOT. MATEUSZ WESIERSKI

Na obu cmentarzach firma Elwoz pobiera opłaty za miejsca grzebalne, za korzystanie z terenu cmentarza dla wykonywania usług pogrzebowych i cmentarnych, za korzystanie z obiektów cmentarnych, za wjazd na teren cmentarza pojazdów samochodowych i za przywrócenie prawa do grobu. Umowa została zawarta 14 grudnia 2004 roku na czas nieokreślony. W zamian za miesięczną opłatę w wysokości 1930 zł, dzierżawca miał ponosić wszelkie opłaty związane z należytą eksploatacją przedmiotu dzierżawy i zobowiązany był do zawarcia odpowiednich umów ubezpieczenia, a także do organizacji dozoru oraz utrzymania odpowiedniego stanu sanitarnego obu cmentarzy. Co ciekawe, wysokość czynszu nie uległa zmianie przez 17 lat. Firmę Elwoz zobowiązano, aby wykonała inwestycje o wartości 300 000 zł, a konkretnie w każdym roku o wartości nie mniejszej niż 15 000 zł. W 2016 roku podpisano aneks do umowy, w którym zastrzeżono, że wartość inwestycji przez najbliższe 10 lat powinna wynieść minimum 350 000 zł, a rocznie przynajmniej 35 000 zł. Firma Elwoz spełniała te warunki. Od 1 stycznia 2016 roku do 9 grudnia roku 2020 na inwestycje wydała łącznie 56 000 zł w jednym tylko roku 2016. Natomiast przez cały ten czas wszystkie opłaty pobierane na cmentarzach nie trafiały do gminy Bytów, tylko na konto firmy Elwoz.

Kontrolerzy stwierdzili, że dochodziło do nieprawidłowości. Regionalna Izba Obrachunkowa uważa, że gmina Bytów naruszyła art. 4 Ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego oraz art. 4 Ustawy

o gospodarce komunalnej oraz art. 7 Ustawy o samorządzie gminnym, jak również art. 42 Ustawy o finansach publicznych.

- Z treści Ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych wynika, że zakładanie i rozszerzanie cmentarzy komunalnych należy do zadań własnych gminy - zauważają kontrolerzy Regionalnej Izby Obrachunkowej.

Zaznaczają oni, że opłaty za usługi komunalne o charakterze użyteczności publicznej, a do takich należy zaliczyć opłaty za korzystanie z cmentarza komunalnego, stanowią dochód własny gminy.

- Powyższe zasady zostały naruszone przez postanowienia umowy dzierżawy z 14 grudnia 2004 roku, wykraczające poza uregulowanie stosunku dzierżawy, konkretnie poprzez przekazanie realizacji zadań własnych jednostki samorządu terytorialnego w zamian za pobieranie dochodów gminy, przy jednoczesnym zobowiązaniu ze

strony firmy Elwoz do zapłaty na rzecz gminy określonego, zryczałtowanego czynszu. Nieprawidłowość wyżej wymienionej regulacji umownej polega na uitożsamieniu dochodu należnego gminie z pożytkiem czerpanym przez dzierżawcę z danej rzeczy, w tym przypadku z zarządzania oboma cmentarzami, co jest sprzeczne z przepisami ustaw - stwierdziła Regionalna Izba Obrachunkowa.

Według Regionalnej Izby Obrachunkowej gmina zyskałaby dużo więcej, gdyby sama pobierała opłaty od mieszkańców, a jednocześnie była administratorem cmentarzy. Bytowski samorząd zyskuje aktualnie jedynie wspomniane 1930 zł netto miesięcznie.

Kontrolerzy Regionalnej Izby Obrachunkowej jednoznacznie wskazali, żeby umowa z firmą Elwoz została zerwana i aby to gmina pobierała wszelkie opłaty za cmentarze komunalne w Bytowie oraz w Rzepnicy.

Burmistrz Ryszard Sylka 23 lutego wysłał do Regionalnej Izby Obrachunkowej w Gdańsku swoją odpowiedź. Zrobił to w ostatnim możliwym terminie, na co miał 14 dni od otrzymania raportu Regionalnej Izby Obrachunkowej. Burmistrz Sylka wskazuje, że umowa dzierżawy, zawarta 14 grudnia 2004 roku z firmą Elwoz, była tylko drobnym elementem dużego przedsięwzięcia, podejmowanego przez gminę Bytów w postaci zbycia 85 proc. udziałów gminy w spółce komunalnej MPK. Przed prywatyzacją to właśnie spółka MPK zarządzała cmentarzami komunalnymi oraz targowiskiem.

- W chwili podjęcia decyzji o zbyciu udziałów, w gminie Bytów jednocześnie uregulowano dotychczasową działalność spółki wskazując, że nabywca udziałów w spółce będzie jednocześnie uprawniony do prowadzenia działalności gospodarczej z wykorzystaniem Zakładu Zagospodarowania Odpadów w Sierźnie, targowiska oraz cmentarzy - wyjaśnia burmistrz, Ryszard Sylka.

Zastrzega on, że konstrukcja tej umowy, to efekt negocjacji między stronami.

- Gmina Bytów kontrolowała wysokość opłat pobieranych na cmentarzach poprzez ich usta-

lenie, rozpatrywanie reklamacji ich dotyczących oraz poprzez pozyskiwanie od dzierżawcy informacji co do wysokości wpływów z tego tytułu. Dzierżawca przekazywał również informacje odnośnie wysokości kosztów bieżącego utrzymania cmentarzy - zastrzega burmistrz Sylka.

Według wyliczeń gminy, wielkość kosztów bieżącego utrzymania cmentarzy była porównywalna do wysokości wpływów z opłat. Dlatego - jego zdaniem - umowa dla gminy jest korzystna. Podkreśla on, że to nie firma Elwoz, ale gmina Bytów ustaliła wysokość opłat za korzystanie z cmentarzy.

Co ciekawe, mimo wszystko gmina Bytów przystąpiła do renegocjacji warunków obowiązującej umowy, zmierzając do jej rozwiązania 31 grudnia 2021 roku. Jak się zakończą negocjacje z firmą Elwoz? Już wiadomo, że ogłoszony będzie przetarg.

- Po kontroli Regionalnej Izby Obrachunkowej usuniemy nieprawidłowość, którą w najbliższym czasie wyprostujemy. W drodze przetargu wybierzemy wykonawcę zarządzającego cmentarzami - zapowiada burmistrz Ryszard Sylka.

Wybrana zostanie najlepsza oferta. No chyba, że jedyną złoży firma Elwoz. □

UŚMIECHNIJ
SIĘ

Córka do matki:

- Mamo, całe lata z uprzejmości udawałam, że znałabieście mnie w kapuscie. Teraz wasza kolej wierzyć, że nocuję u koleżanki.

13.03. godz. 21.24

W Grzmiejącej policjanci zatrzymali do kontroli volkswagena. Okazało się, że 30-letni mężczyzna jest nietrzeźwy. Mieszkaniec powiatu kartuskiego w organizmie miał ponad 2,5 promila alkoholu. W trakcie mundurowi ustalili, że mężczyzna posiada dożywotni sądowy zakaz prowadzenia pojazdów. Za kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości w okresie obowiązywania zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych grozi kara pozbawienia wolności do 5 lat.

refrigo



pompy ciepła



klimatyzacja



wentylacja

PROJEKT • DOSTAWA • MONTAŻ • SERWIS

696 889 018

www.refrigo.pl



W drodze przetargu wybierzemy wykonawcę zarządzającego cmentarzami

burmistrz Ryszard Sylka

Bytowski policjanci zabezpieczyli ponad 20 kg krajanki tytoniu bez polskich znaków akcyzy skarbowej. Kobieta i mężczyzna z powiatu bytowskiego odpowiedzą teraz za przestępstwo skarbowe. Uszczuplenie Skarbu Państwa z tytułu niezapłaconego podatku akcyzowego oszacowano wstępnie na prawie 25 tysięcy zł.

NIELEGALNY



TYTOŃ

Policjanci z bytowskiej komendy uzyskali informację dotyczącą posiadania znacznej ilości krajanki tytoniowej bez akcyzy na terenie dwóch pomieszczeń w powiecie bytowskim. Śledczy natychmiast zaczęli intensywnie pracować nad tą sprawą. W wyniku przeszukania u mężczyzny i kobiety mundurowi znaleźli

ponad 20 kilogramów krajanki tytoniu. Wartość uszczuplenia należnego dla Skarbu Państwa podatku akcyzowego wstępnie oszacowano na prawie 25 tysięcy złotych. Kobieta i mężczyzna w najbliższym czasie zostaną przesłuchani i niewykluczone, że usłyszą zarzuty naruszenia przepisów Kodeksu karnego

skarbowego, a za swoje czyny odpowiedzą przed sądem – informuje Damian Chamier Gliszczyński, rzecznik prasowy KPP Bytów.

Za naruszenie przepisów Kodeksu karnego skarbowego grozi kara pozbawienia wolności do 3 lat oraz wysoka grzywna.

(MATEO)

18-latek po miesiącu STRACIŁ PRAWO



JAZDY!

Policjanci wyjaśniają okoliczności kolizji, do której doszło na drodze wojewódzkiej nr 209. Funkcjonariusze, pracując na miejscu zdarzenia, ustalili wstępnie, że kierujący opłem uderzył w tył volkswagena, którego to kierująca zwołała z uwagi na unieruchomione na drodze inne pojazdy. Mundurowi zatrzymali 18-latkowi prawo jazdy, które miał prawie miesiąc. Policjanci apelują o ostrożność i rozwagę za kierownicą.

Policjanci, którzy pracowali na miejscu zdarzenia, wstępnie ustalili, że kierujący opłem uderzył w tył volkswagena, którego to kierująca zwołała z uwagi na unieruchomione na drodze inne pojazdy. Kierujący byli trzeźwi. Mundurowi 18-letniemu

Zuchwały napad na bankomat przy ulicy Domańskiego w Bytowie. Nieznani wciąż sprawcy wysadzili urządzenie i ukradli około kilkaset tysięcy złotych. Policja szuka złodziei.



TO JEST NAPAD

Zgłoszenie o próbie włamania do bankomatu bytowska policja otrzymała 12 marca ok. godziny 4:00. Mogło zginąć nawet kilkaset tysięcy złotych.

W akcji brali udział m.in. policjanci z laboratorium kryminalistycznego z Komendy Wojewódzkiej Policji

Bytowski policjanci poszukują kierowców, którzy w swoich samochodach mają wideorejestratory i poruszali się w godzinach 3.00 – 5.00 rano na terenie miasta i okolic Bytowa oraz na drodze wojewódzkiej 212 w kierunku Chojnic. Śledczy proszą o przekazanie zare-

informację i materiały wideo zapewniają anonimowość.

Dotarliśmy do osoby, która była na miejscu jako jedna z pierwszych. To mężczyzna, który odwoził żonę do pracy, do znajdującej się przy bankomacie piekarni.

– Byłem tam przed godziną 5:00 rano. Zwyczajowo odwożę żonę o tej porze. Policja dopiero zjeżdżała na miejsce. Z tego, co wiem, do napadu doszło około godziny 4:30 rano. Moim zdaniem musieli dłużej obserwować to miejsce. Musieli wiedzieć, że o określonej godzinie, około 4:30 przyjeżdża biały bus z chlebem. Przyjechali krótko przed nim. Jeśli nawet ktoś o tej godzinie przejeżdżał czy przechodził, to mógł sądzić, że to dostawa do sklepu piekarniczego – opowiada mężczyzna.

Według jego wersji włamywacze mogli przyjechać białym bussem. Policja ma nieco odmienne zdanie i szuka innego samochodu. (MATEO)



w Gdańsku. Zabezpieczone zostały wszelkie ślady i monitoring. Do akcji wkroczyli kryminalni i przewodnik z psem tropiącym. Sprawców kradzieży na razie nie udało się zatrzymać.

jestrowanych materiałów wideo oraz informacji przez osoby, które zaobserwowały bardzo głośno „pracujący” samochód typu SUV, koloru czarnego. Funkcjonariusze osobom udzielającym

kierowcy opła zatrzymali prawo jazdy – relacjonuje Damian Chamier Gliszczyński z Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Mieszkaniec gminy Tuchomie uprawnienia do kierowania pojazdami posiadał prawie miesiąc. Śledczy, pracując na miejscu, zabezpieczyli ślady, sporządzili dokumentację fotograficzną oraz opisali uszkodzenia pojazdów. Policjanci wyjaśniają okoliczności zdarzenia i apelują o rozwagę oraz ostrożność na drodze.

(MATEO)

12.03. godz. 12.31

W Bytowie na ulicy Miłej kierujący volkswagenem w wyniku niezachowania bezpiecznej odległości w trakcie omijania unieruchomionego samochodu marki renault, doprowadził do zderzenia bocznego. Kierujący za popełnione wykroczenie został pouczone.

12.03. godz. 18.16

W Lipnicy kierowca mercedesa najechał na unieruchomiony samochód marki volkswagen. Sprawca kolizji został ukarany mandatem.

12.03. godz. 19.12

W Dąbrówce kierująca fordem chcąc uniknąć najechania na psa, gwałtownie skręciła i uderzyła w drzewo. Ranny został pasażer pojazdu.

Część rodziców dzieci uczęszczających do Szkoły Podstawowej w Tuchomiu jest zbulwersowana postępowaniem dyrekcji w trakcie alarmu bombowego. Przed rozpoczęciem lekcji do szkoły przyszła wiadomość e-mail z informacją, że w szkole podłożona jest bomba. Ku zaskoczeniu rodziców, dyrekcja nie zdecydowała się na ewakuację wszystkich uczniów. Szkołę zamknięto, a uczniów umieszczono w klasach. Nikt nie mógł wyjść, ku przerażeniu obserwujących tę sytuację rodziców.

Bombowa sprawa

FOT. CZYTELNIK



Podczas alarmu bombowego w Tuchomiu dzieci zostały zamknięte wewnątrz budynku Szkoły

Przywiozłem dziecko o godzinie 7:30. Normalnie weszło do środka, wszystkie były wypuszczane, a jak odjeżdżałem, zawył syrena. Pojechałem spokojnie do domu, bo sądziłem, że to jakiś wypadek. Krótko później dziecko do mnie zadzwoniło i powiedziało, że nie chcą go ze szkoły wypuścić, bo podobno bombę ktoś podłożył – opowiada jeden z rodziców. – Próbowałem dziecko ze szkoły wydostać. Rozmawiałem ze strażakami, a oni oznajmili, że to decyzja zarządu szkoły, czyli dyrektora. Należy podkreślić, że wiadomość o bombie przyszła o 5:00 rano, a oni dzieci wpuścili, zamknęli i zaczęli przeszukiwać ich plecaki. Zamiast skupić się na bezpieczeństwie dzieci i ewakuacji, zaczęli szukać winnego.

Z informacji tego rodzica wynika, że decyzję podjął dyrektor szkoły, konsultując problem ze świetlicą.

– Przecież gdyby naprawdę była bomba, to byłoby o nas głośno w całym świecie. Skoro już chcieli przeszukiwać plecaki, to dzieci mogły przecież je zostawić, a one same powinny móc wyjść na zewnątrz, do rodziców – komentuje rodzic. – Później dowiedziałem się, że tamtego dnia rano dyrektor miał wolne, więc powinien w jego imieniu pracować wicedyrektor, ale jego też nie było. Z nieoficjalnych informacji wynika, że w zamian

za obie wyżej wymienione osoby decyzję podjęła świetlicowa. To jest absurd!

Wójt gminy Tuchomie Jerzy Lewi Kiedrowski twierdzi, że nie ma tu jego odpowiedzialności.

– Za takie sprawy odpowiada policja, a nie wójt czy dyrektor szkoły. Zgłaszamy zagrożenie, a służby do tego powołane mają obowiązek zdecydować o podjęciu dalszych kroków – tłumaczy wójt. – Jest przecież dyżurny, który koordynuje wszystkie służby. Powinien skoordynować je również, jeśli jest takie zgłoszenie, jak to w przypadku szkoły.

Gdyby naprawdę była bomba, to byłoby o nas głośno w całym świecie rodzic

Wójt zapewnia, że w żaden sposób nie konsultował rozwoju sytuacji. Zastrzega, iż o całej sprawie dowiedział się z SMS-a. W taki sposób jest zwyczajowo informowany o różnych zdarzeniach.

Co ciekawe, to nie jedyny fałszywy alarm bombowy w ostatnich dniach. Krótko później to samo wydarzyło się w Brzeźnie Szlacheckim, a następnie w Lipnicy. W obu tych przypadkach dzieci zostały ewakuowane.

– Pierwszy taki alarm bombowy mieliśmy w październiku 2020 roku, a teraz drugi. Dochodzi do tego, że dzieci boją się chodzić

do szkoły. W ostatnim przypadku wszystkie dzieci wyprowadzono na boisko i dzwoniło do rodziców, aby je odebrali, bo było bardzo zimno – mówi rodzic ucznia ze Szkoły Podstawowej w Brzeźnie Szlacheckim.

W serwisach internetowych do minimum ograniczamy informowanie o fałszywych alarmach bombowych. Po to, aby sprawcom nie dawać satysfakcji. W tym przypadku wyjaśnienie policji jest wymagane.

– Zgodnie z obowiązującymi przepisami osobą odpowiedzialną za podjęcie decyzji o ewakuacji i jej koordynowanie jest administrator budynku. Kierownik jednostki administracyjnej podejmuje decyzję o przeprowadzeniu ewakuacji, uwzględniając potencjalne zagrożenie i ewentualne uciążliwości dezorganizacji funkcjonowania instytucji spowodowanej odwoływaniem zaplanowanych na dany dzień zadań i obowiązków – zauważa Damian Chamier Gliszczyński z Komendy Powiatowej Policji w Bytowie. – Śledczy intensywnie prowadzą czynności mające na celu wykrycia sprawców czynów określonych w art. 224a Kodeksu Karnego, za które grozi kara pozbawienia wolności do 8 lat. Policjanci każde zgłoszenie weryfikują i na miejscu zgłoszenia czynności wykonują śledczy z grupy dochodzeniowo-śledczej i funkcjonariusze nieetatowej grupy rozpoznania minersko-pirotechnicznego.

(MATEO)

KONTROLE COVIDOWE

Bytowski policjanci prowadzą działania poświęcone walce z koronawirusem. Funkcjonariusze w jeden weekend 20-21.03. ujawnili prawie 100 przypadków niestosowania się do wprowadzonych obostrzeń. Policjanci przypominają o tym, że samodyscyplina, świadomość zagrożenia i dbanie o zdrowie swoje i najbliższych jest teraz najważniejsze.

Bardzo ważne jest wspólne przestrzeganie obowiązujących zasad – mówi Damian Chamier Gliszczyński, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Mundurowi nieustannie sprawdzają rejony obiektów handlowych oraz miejsc publicznych. Funkcjonariusze przypominają, że w przypadku niestosowania się do obowiązku zasłaniania nosa oraz ust, osoba może zostać ukarana mandatem, funkcjonariusze

mogą również skierować do sądu wnioski o ukaranie. O rażącym łamaniu przepisów funkcjonariusze poinformują też inspektora sanitarnego, kara administracyjna nałożona przez tę instytucję może wynieść nawet 30 tys. zł.

Policjanci apelują o stosowanie się do obowiązujących ograniczeń oraz nakazów, ponieważ mają one na celu ochronę zdrowia i życia nas wszystkich.

(MATEO)

UŚMIECHNIJ SIĘ



Przychodzi Putin do wróżki i pyta co jego i Rosję czeka w 2015 roku.

A wróżka na to że będzie wojna z Polską...

Nudy, nudy – odpowiada Putin.

To Ty mi więc lepiej powiedz po ile będzie w grudniu euro w Moskwie?

A po 5 złotych – odpowiada wróżka.

13.03. godz. 6.19

WPomysku Wielkim kierujący bmw, jak wstępnie ustalili policjanci, nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze, stracił panowanie nad pojazdem, a następnie uderzył w drzewo. Jedna osoba została przetransportowana do szpitala. Śledczy zabezpieczyli ślady, wykonali oględziny miejsca wypadku, sporządzili dokumentację fotograficzną oraz opisali uszkodzenia pojazdu. Policjanci wyjaśniają okoliczności zdarzenia i apelują o rozwagę oraz ostrożność na drodze.



FOT. KPP BYTÓW

SOLACE KANCELARIA PRAWNA

Miałeś wypadek?

Nie dostałeś pełnego odszkodowania za uszkodzone auto?

Renta?
Pożar?
Uszczerbek na zdrowiu?
Strata na polisolokacie?
Utrata bliskiego w wypadku?

POTRZEBUJESZ DARMOWEGO AUTA ZASTĘPCZEGO PO KOLIZJI, WYPADKU?

Zadzwoń!

504 72 95 91

Dwa razy po 140 000 brojlerów w Żukówku

POWSTAJE WIELKA

Aktualnie kurniki to u nas temat tabu
Jan Ryngwelski, sołtys Żukówka

Przedsiębiorca, Bogdan Gierszewski,
rozpoczął już budowę kolejnego
kurnika w Żukówku

KURZA FERMA

Kurniki w Żukówku (gm. Parchowo) zostaną rozbudowane. Do istniejących trzech obiektów dobudowane zostaną trzy kolejne dla ponad 140 000 brojlerów. Czwarty kurnik już wyrasta z ziemi. Niektórzy mieszkańcy obawiają się brzydkich zapachów. Sołtys Jan Ryngwelski potwierdza, że nie wszyscy są zadowoleni.

- Jeśli inwestor rozbuduje to według swoich planów, będzie niewesoło. Ma powstać nawet sześć kurników - mówi Jan Ryngwelski, sołtys Żukówka. - Już kilka lat temu, kiedy powstawały pierwsze trzy kurniki, ludzie siedzieli cicho. Nikt się nie buntował. Wynikało to z tego, że właściciel kurników był dyrektorem w firmie Drutex. Ludzie obawiali się, że jak zaczną protestować, to po prostu stracą pracę. Kilka lat temu został wyrzucony z tej firmy, ale kurniki zdążyły powstać. Co do tych nowoplanowanych, nie wiem czy ludzie mają świadomość, że budowane będą następne. Na razie o żadnych protestach nie słyszałem.

Według jego relacji, kurniki stwarzają największy problem, gdy są opróżniane. Co kilka tygodni otwiera się je i wywozi odchowane kurczaki. Wtedy w okolicy roznoszą się najbardziej intensywnie, nieprzyjemne zapachy.

- Śmród jest nie do wytrzymania, już obecnie, przy

tych aktualnie działających trzech kurnikach, więc mam obawy co będzie, jak powstaną następne? - komentuje sołtys Ryngwelski. - Ponadto jest przecież bardzo duży popyt na działki, które gmina mogłaby sprzedać. Zamiast stworzyć osiedle domków letniskowych, pozwolili na budowę kurników. Aktualnie kurniki to u nas temat tabu, bo ludzie niewiele na ten temat wiedzą. Podejrzewam, że dowiedzą się dopiero wtedy, jak pojawi się częściej brzydki zapach. Pamiętam też, że kiedyś była nawet jakaś lista przeciwników budowy kurników, ale w dziwnych okolicznościach zaginęła w jednym z domów. Na tym kilka lat temu sprawa się zakończyła.

ŚMIERDZĄCE POLETKO

Wójt Andrzej Dołębski na razie o protestach nie słyszał. - Już przed rozpoczęciem

Kiedyś była nawet jakaś lista przeciwników budowy kurników, ale w dziwnych okolicznościach zaginęła w jednym z domów
Jan Ryngwelski, sołtys Żukówka

budowy pierwszych trzech kurników kilka lat temu pojawiły się głosy krytyki, ale później ucichły. Nikt nie protestował i nie zadawał żadnych pytań - podkreśla Dołębski.

Jego zdaniem w tamtym czasie mieszkańcom bardziej przeszkadzało gminne poletko, na które wyrzucane były osady z oczyszczalni. Szczególnie dokuczliwe były przefermentowane ścieki z przydomowych oczyszczalni ścieków.

- Od momentu, gdy zamontowaliśmy szlabany, uniemożliwiające wywóz osadów z przydomowych oczyszczalni ścieków, skargi ustały. Dziś nikt postronny nie może tam wjechać, a my osady wywożone z gminnych oczyszczalni natychmiast przykrywamy ziemią. Każdorazowo wszystko jest zaorane - tłumaczy wójt.

Co do budowy kurników, przyznaje on, że gmina zawarła swego czasu porozumienie z inwestorem. To znany w okolicy przedsiębiorca, Bogdan Gierszewski. On dał płyty betonowe. Gmina z kolei pokryła

koszt ich zamontowania na drodze prowadzącej do kurników.

- Rozumiem, że może dwa czy trzy kurniki ludziom by nie przeszkadzały, ale jak zrobi się ich pięć czy sześć, zaczyna to urastać do rangi problemu - dodaje Dołębski. - W sprawie kurników ponad 2 lata temu wydano decyzję środowiskową. Nie było protestu, więc kurniki powstają zgodnie z prawem.

DECYZJA

W decyzji środowiskowej, wydanej 16 września 1990 roku czytamy, że chodzi o budowę kolejnych trzech kurników. Każdy z nich ma być na 47104



Wójt Andrzej Dołębski zastrzega, że nie było oficjalnych protestów mieszkańców, więc inwestycja została zaakceptowana

stanowiska. Oprócz tego powstać ma zaplecze socjalno-biurowe, kotłownia, 6 zbiorników do magazynowania paszy oraz płyty do gromadzenia obornika, ze zbiornikami na ścieki.

W trzech, nowych kurnikach prowadzony będzie chów bezklatkowy, w technologii ściółkowej, od dnia zerowego do 42 dnia życia brojlerów, czyli do uzyskania przez nie średniej wagi około 2,3 kg. Planowanych jest 7 pełnych cykli, a więc siedmiokrotnie wszystkie kurniki będą opróżniane, co wiąże się dla mieszkańców z chwilowymi, większymi uciążliwościami. Łączna powierzchnia do chowu brojlerów w każdym budynku, to 3200 m². Łączna ilość brojlerów w trzech kurnikach ma wynieść ponad 140 tys. sztuk.

Inwestorowi wskazano między innymi, że padłe zwierzęta ma przechowywać w mobilnym kontenerze z agregatem chłodniczym, a zastosowane materiały budowlane mają być przyjazne dla środowiska i posiadać powinny niezbędne

certyfikaty. Ma też prowadzić pracę w gospodarstwie należycie, w celu maksymalnego ograniczenia emisji substancji szkodliwych oraz prawidłowo zbierać i wykorzystywać nawóz, dla zmniejszenia emisji odorów. Powstające nawozy naturalne mają być wykorzystywane do nawożenia gruntów własnych, rolnych inwestora, a w celu ograniczenia emisji amoniaku oraz odorów, zastosowane ma być wyżywienie fazowe oraz technologiczne działania prewencyjne, polegające na zachowaniu czystości wewnątrz obiektów oraz właściwego w nich mikroklimatu, a także okresowej kontroli sprawności systemu wentylacyjnego. Inwestor ma zadbać o utrzymanie porządku, zazielenienie terenów nieutwardzonych, wprowadzenie zieleni izolacyjnej, nisko- i wysokopiennej, otaczającej teren lokalizacji kurników oraz o systematyczne czyszczenie terenu siedliska.

Ludzie wcześniej mogli zgłaszać swoje uwagi. Momentem,

gdy pojawiło się obwieszczenie wójta gminy Parchowo, był podobno 6 lutego 2019 roku. Władze twierdzą, że od 7 lutego 2019 roku do 28 lutego 2019 roku ogłoszenie wisiało na tablicy w Żukówku.

- Należy uznać, że realizacja tego przedsięwzięcia nie wpłynie znacząco na zmianę stanu środowiska w rejonie lokalizacji inwestycji - stwierdził na piśmie wójt gminy Parchowo.

Cały obornik z kurników ma trafić na pola inwestora, które są jego własnością, o łącznym areale około 380 ha. Obliczono również, że łączna zawartość azotu z trzech nowych kurników, to 49 tys. kg na rok. Stwierdzono, że w takim przypadku areal pól uprawnych, będących w posiadaniu inwestora, pozwoli zagospodarować 100 proc. obornika wytworzonego w trzech nowych budynkach inwentarskich. □



Poranna odprawa w Ministerstwie Obrony Narodowej.

- Melduję, panie ministrze, że w czasie ćwiczeń Wojsk Obrony Terytorialnej zginęły ortaliony żołnierzy - zameldował głównodowodzący.

- O Boże! - wykrzyknął minister i skrył twarz w dłoniach.

Milczał dłuższą chwilę, wreszcie ukazał oblicze o czole pooranym troską, spojrzał na dowódcę Wojsk Obrony Terytorialnej i zapytał:

- Ile to jest ortalion?

CZY WIESZ, ŻE...

Radni gminy Kołczygłowy zatwierdzili nowe diety dla sołtysów? Każdy z nich otrzyma miesięcznie 250 zł jako rekompensatę z tytułu kosztów ponoszonych w związku z pełnieniem funkcji sołtysa. Diety otrzymają również sołtysi, którzy sprawują funkcję radnych. Co ważne,

sołtys, który nie mógł wykonywać swoich obowiązków przez co najmniej jeden miesiąc, nie dostanie za ten czas diety. Radni zatwierdzili też zwrot kosztów podróży dla sołtysów, ale tylko tych wyjazdów, które były poza teren gminy Kołczygłowy.

(MATEO)

Problem z odkrytym kablem, w którym tak naprawdę nie wiem czy płynie prąd, czy jest to jakiegoś innego rodzaju kabel, sygnalizowałem od dawna. Muszę po nim samochodem przejeżdżać. Dzieci po nim chodzą. Interweniowałem w gminie, ale nie ma żadnej reakcji. Kiedy przyjechali pracownicy spółki Energa, oznajmili, że to nie ich kabel i odjechali. Wygląda na to, że sam muszę sobie z tym poradzić – narzeka Stawski.

Pokazuje on jak to wygląda w terenie. Woda wymyła w pobliżu kabla dziury o głębokości około 30 cm.

– Pisałem w tej sprawie do burmistrza w poniedziałek 22 lutego. Odpisał, że problem sprawdzi i skontaktuje się ze mną. Nie odpowiedział, chociaż pisałem do niego kolejny raz we wtorek oraz we środę. W końcu – pod naciskiem – powiedział, że ktoś do mnie przyjdzie z Urzędu Miejskiego, ale nikt nie przyszedł – zeznaje Stawski.

Zaznacza on, że na tym podwórku, znajdującym się mniej więcej naprzeciwko skrzyżowania z ulicą Kochanowskiego, jest ciemno do godziny 18:30. Wtedy uruchamiane są lampy.

– O wymyte kamienie czy o kabel można się przewrócić i wybić sobie zęby.

Z powodu braku współpracy ze strony gminy wiele moich starań jest nieskutecznych
Piotr Stawski

Proszę i błagam, a oni nie reagują – narzeka mieszkaniec.

Kabel i wymywanie fragmentu podwórka to jeden problem. Drugi to znak zakazu parkowania, który – jego zdaniem – ustawiony jest tak, że go nie widać. Kierowcy w ciągu dnia często pozostawiają swoje samochody na wjeździe do jego posesji. Gdy Stawski wraca z pracy po godzinie 14:00, często nie może dojechać do garażu.

Ile można walczyć o zasypanie wystającego z ziemi kabla? W przypadku Piotra Stawskiego z ulicy Sikorskiego w Bytowie taka batalia trwała kilkadziesiąt dni. Bytowski ratusz w końcu zareagował, ale i tak nie ma pełnej satysfakcji z podjętych działań. Stawski już raz na naszych łamach poruszał dwa inne problemy, związane z tym samym miejscem przy jego podwórku. To brak melioracji, co sprawia, że spływająca z góry woda wymywa fragment podwórka i utrudnia dojazd do garażu. Druga rzecz to – jego zdaniem – nieprawidłowe oznakowanie. Kierowcy nie widzą znaku zakazu parkowania, przez co blokują Stawskiemu dojazd do posesji. Mieszkaniec Bytowa krytykuje szczególnie burmistrza Ryszarda Sylkę. Napisał nawet do niego na Facebooku. Otrzymał obietnicę pomocy. Niestety, na słowach podobno się skończyło.

Stawski KONTRA k a b e l



Piotr Stawski narzeka, że władze pozostają głuche na jego żądania

Jeśli wjazd nie jest zastawiony, kolejne utrudnienie to głęboka na 30 cm wyrwa pod kablem.

– Oprócz tego jest tu mnóstwo śmieci. Mieszkamy jak w slumsach – sygnalizuje Stawski.

Mówi on, że w obrębie swojej posesji chciał wykonać ładne obejście. Zamierza położyć tam kostkę betonową. Nawet jeśli to zrobi, efekt będzie tylko połowiczny. Wyrwa znajduje się

na działce, która jest formalnie drogą gminną. Jeśli woda nadal będzie w tym miejscu wymywać grunt, z czasem Stawski już w ogóle nie będzie mógł dojechać do garażu.

– Nawet jeśli przysypią to ziemią, co ostatnio uczynili, nic to nie da. Kiedy trochę popada, cały ten piasek wypłynie w kierunku ulicy Kochanowskiego – wyjaśnia Stawski. – Kupiłem tu mieszkanie i staram się zadbać o obejście, ale z powodu braku współpracy ze strony gminy wiele moich starań jest nieskutecznych. Nie ma z ich strony współdziałania.

Burmistrz Ryszard Sylka przypomina sobie rozmowę na Facebooku z Piotrem Stawskim. Zapewnia, że przekazał sprawę do realizacji. Zlecił

ZOBACZ W TV!

Reportaż na ten temat do obejrzenia w Telewizji Superstacja!

Polsat Cyfrowy – kanał 64, NC Plus – kanał 46

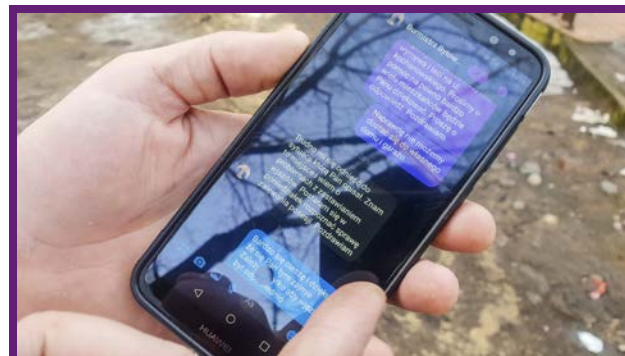
to swojemu zastępcy, Jackowi Czapiewskiemu.

– Zastępca poinformował mnie, że sprawa jest załatwiona, ale jeżeli nie jest załatwiona, jeszcze raz się tym zainteresuję – obiecuje burmistrz, Sylka.

Wspomniany Jacek Czapiewski zapewnia, że sprawę się zajął. – Ten pan wie na co może liczyć. Na pewno nie jest to kompleksowa naprawa podwórka w tym roku, ponieważ takich środków finansowych nie mamy. Obiecałem temu panu, że być może przy remoncie ulicy Górnej spróbujemy ujarzmić wodę. Aktualnie zrobić tego nie możemy, ponieważ wykonanie melioracji to koszt rzędu 100 tys. zł albo i więcej – komentuje wiceburmistrz Czapiewski.



Kilkanaście dni temu bytowski ratusz wysłał ekipę, która tylko zakopała kabel



Burmistrz Ryszard Sylka obiecał interwencję, ale... nikt nie przyszedł

Kabel został na razie zakopany prowizorycznie, piaskiem. Dodatkowo, w miejscu gdzie jest wjazd do posesji Stawskiego, namalowana ma być tzw. koperta, aby kierowcy wjazdu nie zastawali.

– Najchętniej chcielibyśmy ten teren mieszkańcom sprzedać, bo gminie ta droga wewnętrzna nie jest potrzebna. Kiedy budżet obywatelski będzie rozdzielany, mieszkańcy mogliby wystąpić wówczas z odpowiednim wnioskiem i pozyskać środki na załatwienie tego problemu – komentuje Czapiewski.

Mieszkańcy do budżetu obywatelskiego nie chcą występować. Liczą, że sprawę załatwią bezpośrednio bytowski wóldarze.

(MATEO)



– Tato, kup mi wypasioną komórkę!
– A gdzie magiczne słowo?
– Natalia.
– Natalia?
– To imię twojej kochanki.
– Pewnie potrzebujesz do tego etui?

KRADZIEŻ skutera. NAGRODA 10 000 zł za wskazanie sprawcy!

10 000 zł nagrody oferuje właściciel skutera wodnego skradzionego między 1 a 6 lutego z garażu w bloku przy ulicy Pochylej 7 w Bytowie. To skuter wodny wraz z przyczepką o nr rej. GBY 31Y3 (VIN SU910000019MC1092).

– Sprzęt jest praktycznie nowy, nie nosi żadnych śladów użytkowania. Został zakupiony w lipcu 2020 r. Przyczepka posiada charakterystyczne nadkola oraz rolki w kolorze niebieskim – mówi właściciel skradzionego sprzętu.

Wszystkie osoby mogące pomóc w odnalezieniu sprzętu proszone są o kontakt pod numerem tel. 728 328 028. Przewidziana nagroda 10 000 zł.

(MATEO)



FOT. ARCHIWUM

Dane identyfikacyjne skutera
Marka: Yamaha
model: FC1800A-V/FX SVHO CRUISER
rok prod. 2020
nr ramy: F3X-809856 • nr silnika: 6HL-1009730
nr HIN: US-YAMA3116A020 • godziny: 18 mtg



Być może przy remoncie ulicy Górnej spróbujemy ujarzmić wodę wiceburmistrz Jacek Czapiewski

STOLARKA OKIENNA



PROFESJONALNY MONTAŻ

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA

SZYBKA REALIZACJA

tel. +48 795 019 433

tel. +48 795 019 450

okna.bytow@gmail.com

Od czerwca pojedziesz BYCIOBUSEM!

Już od 1 czerwca 2021 pojedziemy bezpłatnymi autobusami. Zgodnie z planem funkcjonować będą dwie podstawowe linie podstawowe, a każda z nich będzie posiadała dwie dodatkowe odnogi. Początkiem każdej z ustalonych linii będzie budowany węzeł przesiadkowy przy ulicy Dworcowej. Autobusy co prawda będą dostarczone do naszego miasta dopiero w kwietniu, ale już wiemy, jak będą wyglądały.

Projekt został przygotowany przez zespół, w skład którego weszli pracownicy urzędu i radni. Wspólnie wypracowano pomysł, żeby kolor autobusu był biało-zielony. Na białym tle pokazana będzie symboliczna panorama miasta z najbardziej charakterystycznymi budynkami. Z przodu autobusu będzie logo miejskiej komunikacji, a z tyłu planujemy grafikę przedstawiającą rycerza Bycia – tłumaczy burmistrz Bytowa, Ryszard Sylka.

Autobusy będą nosić nazwę „Bycio-busów”, nawiązując tym samym do naszego lokalnego rycerza. Wozy zostały kupione za 2 887 425 zł brutto. 85 proc. tej kwoty pochodzi ze środków unijnych Regionalnego Programu Województwa Pomorskiego na lata 2014-2020. Uchwała dotycząca komunikacji miejskiej została przyjęta niemal jednogłośnie, a wszystkie komisje pozytywnie przyjęły projekt komunikacji miejskiej w Bytowie.

W listopadzie ubiegłego roku komisja czekała na propozycje mieszkańców, odnośnie projektu autobusów. Dzisiaj gotowe są już wizualizacje.

(PK)

Co myślicie...

...o tym projekcie?
Czekamy na Wasze komentarze
WWW.IBYTOW.PL

Tak będą wyglądać bytowskie autobusy miejskie



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Nie będzie remontu ulicy Kwiatowej

Radny Aleksander Pradella zwrócił się z zapytaniem do burmistrza Bytowa o wykonanie remontu nawierzchni pasa drogowego na ulicy Kwiatowej. Burmistrz odpowiada, że widzi potrzebę remontu, lecz niestety obecnie miasta na to nie stać.

Urząd widzi potrzebę realizacji inwestycji polegającej na remoncie etapu III ul. Kwiatowej w Bytowie. Jednakże z przykrością stwierdzam, że aktualnie w budżecie Gminy Bytów nie ma środków finansowych przeznaczonych na realizację tego zadania – tłumaczy Ryszard Sylka.

Burmistrz zapewnia jednak, że gmina rozważy remont tej ulicy, gdy budżet miasta będzie w lepszej kondycji.

– W przypadku pozyskania dodatkowych środków finansowych do budżetu naszej gminy, rozważymy możliwość realizacji tej inwestycji – zapewnia burmistrz.

(PK)

Ruszyły prace adaptacyjne budynku dawnego Gimnazjum nr 2 w Bytowie na potrzeby Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej i Warsztatów Terapii Zajęciowej. Pierwsze prace obejmują budowę szybu windy i połączeń pomiędzy dwiema częściami budynku. Inwestycja ma zostać zakończona w połowie roku.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Budynek po Gimnazjum zmieni się w Zespół Usług Społecznych

Na pierwsze prace adaptacyjne, powiat przeznaczy blisko 900 tysięcy złotych, z czego 150 tysięcy udało nam się uzyskać z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych – informuje starosta bytowski Leszek Waszkiewicz.

Budowa windy to zaledwie część pierwszego etapu inwestycji. Pierwszy etap obejmuje także aranżację pomieszczeń dla Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie

i Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej. W ramach drugiego etapu powstaną pomieszczenia przeznaczone na warsztaty terapii zajęciowej, a w trzecim etapie powstaną pomieszczenia do działu obsługi klientów Powiatowego zespołu do spraw orzekania o niepełnosprawności.

Upłynie zatem jeszcze sporo czasu, nim będziemy mogli skorzystać z usług placówki. Budowa Zespołu Usług Społecznych będzie finansowana przede

wszystkim ze środków powiatowych.

(PK)

15.03. godz. 15.40

W Bytowie kierująca volkswagenem wyjeżdżając z ulicy Raclawickiej nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu i doprowadziła do zderzenia z kierującym seatem, który poruszał się ulicą Mierosławskiego. Sprawca kolizji za popełnione wykroczenie został ukarany mandatem.



ARDON
CENTRUM USŁUG STOLARSKICH



CIĘCIE - do 7 dni termin realizacji

OKLEINOWANIE

FREZOWANIE CNC

CHEMIA DLA STOLARZY

PANELE WINYLOWE

ARDON sp. z o.o sp.k.

ul. Szarych Szeregów 10

Bytów

tel. 59 822 19 66, tel. +48 607 700 688

HORROR w wydziale komunikacji

Zarejestrowanie samochodu to droga przez mękę. Taka jest opinia na temat Wydziału Komunikacji i Drogownictwa w Starostwie Powiatowym w Bytowie. Nie dotyczy to wyłącznie tego szczególnie obleganego Wydziału Starostwa w Bytowie, ale również jego oddziału zamiejscowego w Miastku.

Już któryś raz z kolei dzwonię, abym umówił się na wizytę. Z rana numer jest zazwyczaj zajęty, a jak już uda mi się dozwonić, to zawsze słyszę, że mam dzwonić kolejnego dnia, bo wszystkie terminy 7 dni do przodu są zarezerwowane. Dzwonię kolejnego dnia i znowu numer nieustannie zajęty albo nikt nie odbiera. Jeśli odbiora, ponownie mówią, że trzeba dzwonić następnego dnia, bo wszystkie terminy są zarezerwowane. Łatwiej dozwonić się do jakiegoś teleturkierza niż do Wydziału Komunikacji! To jest zgroza, co tam się wyprawia! – grzmi nasz Czytelnik.

Starosta Leszek Waszkiewicz zapewnia, że stara się panować nad sytuacją.

– Wszystkie takie sygnały sprawdzamy i na nie reagujemy – zapewnia starosta.

Z informacji od niego wynika, że w Wydziale Komunikacji i Drogownictwa zatrudnionych jest całkiem sporo osób. Petentów obsługuje 13 osób i jako 14. podobno czasami do telefonu siada też naczelnik. W oddziale zamiejscowym w Miastku pracują 2 osoby.

– Zdarza się, że ludzie chorują i wtedy mogą wystąpić trudności. Szczególnie teraz, w czasie pandemii. W normalnej sytuacji obsługa naszych klientów jest bezproblemowa – zapewnia starosta.

(MATEO)

Jesienią gruchnęła radosna wieść, która dała nadzieję wielu bytowskim przedsiębiorcom. Oto kawałek za miastem, po lewej stronie drogi wojewódzkiej nr 212 i po prawej stronie drogi powiatowej w kierunku Studzienic, powstała strefa przemysłowa. Budowę jako pierwszy rozpoczął Jarosław Gawin. Dla niego był to szczęśliwy zbieg okoliczności, bo wcześniej przez kilka lat starał się o budowę zakładu właśnie w tym miejscu. Łatwo nie było, bo to teren rolny. Utworzenie strefy przemysłowej znacznie przyspieszyło procedury. Według złośliwych, samo powstanie strefy przemysłowej przyspieszyła inwestycja szefa Rady Nadzorczej Wodociągów Miejskich w Bytowie, Bogdana Gierszewskiego, który zbudował tam swoją nielegalną halę na terenie rolnym, po prawej stronie drogi wojewódzkiej nr 212. Hala Jarosława Gawina, powstająca na terenie przemysłowym, to bliskie sąsiedztwo dla hali Bogdana Gierszewskiego, co może ułatwić mu przekształcenie nielegalnie zbudowanego obiektu. Sprawa tej ostatniej to odrębny wątek, o którym niejednokrotnie pisaliśmy, ale teraz pojawia się dodatkowy problem. Zasygnalizował go jeden z bytowskich przedsiębiorców, kierujący rozwijającą się firmą.



FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Zakład produkcyjny Jarosława Gawina ma być gotowy w 2022 roku

W pierwszym momencie, gdy usłyszałem o utworzeniu strefy przemysłowej, bardzo się ucieszyłem. Szukaliśmy miejsca na postawienie nowej hali, bo na dotychczasowej działce jest już dla naszej firmy za ciasno. Chcieliśmy zbudować ją obok firmy pana Jarosława Gawina, bo w pewnych kwestiach moglibyśmy z nim współpracować. Ponadto utworzenie zakładu w strefie przemysłowej oznacza znacznie szybszą realizację inwestycji. Jakież było moje zdziwienie, gdy dowiedziałem się, że teren po sąsiedztwie, bezpośrednio przed halą pana Gawina, nie jest terenem przemysłowym. Tak dziwnie zaprojektowali tę strefę przemysłową, że ziemia rolna wymieszana jest tam z działkami przemysłowymi. W sumie ciężko się dowiedzieć, gdzie jest teren przemysłowy, a gdzie można sadzić ziemniaki – narzeka bytowski przedsiębiorca.

Opowiedział on nam, że rozmawiał z rolnikiem, który jest właścicielem tej działki. On też podobno jest zbulwersowany. W momencie, gdy usłyszał o tworzeniu terenu przemysłowego, sądził, że jego ziemia również zostanie objęta tą strefą. Tak się stało.

– Ciekawe, że utworzyli strefę przemysłową, ale utrzymali opłatę adiacencką. Jeśli nawet ktoś chce sprzedać ziemię i jest

ona objęta strefą przemysłową, to zapłaci wysoki podatek. Z tego powodu ludzie ziemi nie chcą sprzedawać, więc ta strefa przemysłowa to jedna wielka fikcja. Podatek obowiązuje przez 5 lat od przekształcenia ziemi z rolnej w przemysłową, więc prawdopodobnie przez taki czas żaden nowy zakład tam nie powstanie – zauważa przedsiębiorca. – Moim zdaniem jest to zrobione po głupiemu. Dali publiczne pieniądze na utworzenie tej strefy, a jest ona kompletnie nie do wykorzystania dla większości ludzi. Tak naprawdę skorzysta może z niej tylko szef Rady Nadzorczej Wodociągów Miejskich, który przekształcił swoją samowolę budowlaną z hali rolnej na halę o przeznaczeniu przemysłowym, a przy okazji z powstania tej strefy skorzysta też Jarosław Gawin, który wcześniej, przez kilka lat, nie mógł tam nic zbudować.

Nasz rozmówca podnosi ponadto jeszcze kwestię uzbrojenia terenu. Wskazuje na brak gazociągu, wodociągu i innych mediów. Brakuje też dróg. Dla porównania, gmina Bobolice w województwie zachodniopomorskim też utworzyła strefę przemysłową, ale zrobiła to inaczej. Strefa powstała na jednolitej działce, którą wcześniej uzbrojono, zbudowano drogi

wewnętrzne, chodniki, oświetlenie i inne media. Efekt jest taki, że kilka miesięcy od utworzenia strefy, powstają tam trzy nowe zakłady. Część produkcji

Ciężko się dowiedzieć, gdzie jest teren przemysłowy, a gdzie można sadzić ziemniaki.

Teren przemysłowy powinien być w jednym kawałku
Jarosław Gawin

przeniosła w to miejsce między innymi firma ze Słupska, która rozpocznie produkcję urządzeń do dezynfekcji.

– Trzeba by było naszych wódatarzy zapytać, gdzie jest promocja strefy przemysłowej? Wydali na to pieniądze, więc dlaczego nie promują tego miejsca? Z jakiego względu w świat nie poszła informacja o tym, że takie miejsce istnieje? No chyba, że chodzi tylko o to, aby przy tej okazji szef Rady Nadzorczej Wodociągów Miejskich mógł przekształcić swój samowolnie zbudowany zakład z hali rolnej na przemysłową – komentuje uszczypliwie kolejny bytowski przedsiębiorca.

Władze Bytowa zapewniają, że nie ma tu żadnego „przekreślenia”. Wyjaśniają, że utworzenie strefy przemysłowej musiało być konsultowane z Ministerstwem Rolnictwa. Idąc na ustępstwa, niektóre obszary strefy musieliby wyłączyć z przeznaczenia

przemysłowego, ponieważ była tam ziemia zbyt wysokiej klasy, na przykład klasy trzeciej. Dlatego powstało coś w stylu szachownicy. Działki przemysłowe są wymieszane z działkami rolnymi.

– Miejscowym planem zagospodarowania objętych jest około 60 ha, ale tylko 38 ha przeznaczono na funkcje produkcyjno-składowe – potwierdza burmistrz Ryszard Sylka.

Jego zastępca Jacek Czapiewski dodaje, że negocjacje z Ministerstwem Rolnictwa były bardzo długie. W efekcie nie zgodzono się na wyłączenie gruntów klasy trzeciej spod użytkowania rolnego.

– Akurat przed wspomnianym zakładem jest grunt klasy trzeciej, co uniemożliwiło utworzenie tam działki przemysłowej – podkreśla Czapiewski.

Burmistrz Sylka potwierdza, że gmina nie zdecydowała się na wyłączenie opłaty adiacenckiej. Będzie ona obowiązywać 5 lat od uchwalenia nowego planu zagospodarowania przestrzennego dla Udorpia. Okres ten należy liczyć od jesieni roku 2020. Oznacza to, że właściciel gruntu, sprzedający go pod cele przemysłowe, zapłaci opłatę w wysokości 30 proc. od wzrostu wartości ziemi. W rzeczywistości może to zablokować czasowo spodziewane transakcje.

– Opłata adiacencka po 5 latach przestaje obowiązywać. Moim zdaniem za 5 lat temat będzie nieaktualny – komentuje burmistrz Sylka.

– Jak zaczynaliśmy pracę przy tworzeniu tego planu, to Bogdan Gierszewski nie miał nawet w planach budowy hali w Udorpiu – zaznacza Sylka.

Co ciekawe, od zastępcy burmistrza Bytowa Jacka Czapiewskiego dowiadujemy się, że szef Rady Nadzorczej Wodociągów Miejskich, Bogdan Gierszewski, ma działkę również w strefie przemysłowej. To grunt znajdujący się na rozwidleniu drogi powiatowej w kierunku Studzienic oraz razie nie wiadomo czy szef Rady Nadzorczej skorzysta z okazji i zagospodaruje tę działkę, którą gmina przekształciła mu w przemysłową.

Co do dróg dojazdowych, wiceburmistrz Czapiewski zaznacza, że do zbudowania jest tam tylko jedna droga, znajdująca się w środku strefy.

– Ponadto, jest tam trasa powiatowa w kierunku Studzienic, która doskonale może obsłużyć znaczną część tego arealu. Z drogi wojewódzkiej trudniej byłoby wykonać dojazd, ale z powiatowej będzie to możliwe – wyjaśnia wiceburmistrz. – To jest dobre miejsce. Nazwałbym je przeciwwagą dla ulicy Łębarskiej.

Jednym z rolników posiadających ziemię w tamtym rejonie jest Waldemar Kozłowski. Jego pełnomocnikiem jest jego brat i były wójt Kołczygłów, Wacław Kozłowski.

– Ministerstwo Rolnictwa może blokować przekształcenie ziemi, jeśli byłaby tam trzecia klasa, a mi się nie chce wierzyć, że tak jest. Najprawdopodobniej tak nie jest – mówi Wacław Kozłowski. – Mogło dojść do dezinformacji. Jeśli mamy na przykład działkę o powierzchni 20 ha i w jednej jej części może być grunt klasy trzeciej, a w pozostałych czwartej i piątej, to wówczas trzeba zrobić rozgraniczenie, wydzielając grunty gorszej klasy. Z mojej wiedzy wynika,

że gruntów klasy trzeciej jest tam bardzo mało.

Jarosław Gawin, budujący przy polu Kozłowskiego nowy zakład, potwierdza, że lepiej dla jego firmy by było, gdyby obok istniały inne przedsiębiorstwa. Chodzi na przykład o podział kosztów budowy podstawowej infrastruktury. Wspólnymi siłami można chociażby taniej zbudować oświetlenie, doprowadzić gaz albo wykonać inne inwestycje.

– Wiem, że właściciel pola w bezpośrednim sąsiedztwie mojego zakładu był zainteresowany przekształceniem ziemi w przemysłową, ale niestety nie został ujęty w planie zagospodarowania przestrzennego. Szkoda, bo akurat firma, która chciała się obok mnie zbudować, współpracuje z moim przedsiębiorstwem – mówi Gawin. – Moim zdaniem Rada Miejska powinna jeszcze raz to rozpatrzyć. Teren przemysłowy powinien być w jednym kawałku. Z tego, co wiem, nie ma tam dużych obszarów ziemi klasy trzeciej. Być może jest taka w jakichś nieckach.

Z jego wiedzy wynika, że po drugiej stronie, obok jego zakładu, ma powstać jeszcze jedna firma. Na razie jego zakład stawiany jest jako pierwszy na nowym terenie przemysłowym w Udorpiu. Widać już zarysy budynku. Jeszcze wiele roboty zostało do wykonania. Plan jest taki, aby w przyszłym roku firma była otwarta. Dla Gawina to znaczny krok do przodu. Wszystko potoczyłoby się jeszcze szybciej, gdyby miał w swoim bezpośrednim sąsiedztwie inne zakłady przemysłowe. Mógłby wspólnie z nimi zbudować choćby podłączenie do sieci gazowej. Sygnalizuje on, że w tej chwili w ogóle trudno mu się rozmawia o sprawach infrastruktury, ponieważ – póki co – jest jedynym potencjalnym odbiorcą gazu, prądu czy wody w tamtym obszarze.

(MATEO)



FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

SĘDZIA z Miastka szefem Międzynarodowego Trybunału Karnego!



Piotr Hofmański został prezydentem Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze

Wielki sukces pochodzącego z Miastka sędziego Piotra Hofmańskiego. Został pierwszym Polakiem na stanowisku prezydenta Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze.

O dużym sukcesie mówiło się już wtedy gdy sędzia Hofmański został wybrany do MTK. Teraz pokieruje tą ważną dla całego świata instytucją. Jego zastępcy to Luz del Carmen Ibanez Carranza z Peru i Antoine Kesia-Mbe Mindua z Demokratycznej Republiki Konga.

- Jestem bardzo zaszczycony tym, że mogę służyć jako nowy prezydent MTK. Szczególną przyjemność sprawia mi fakt, że jestem pierwszym prezydentem MTK pochodzącym z państw Europy Wschodniej - oświadczył sędzia Hofmański.

Piotr Hofmański orzeka w trybunale w Hadze od 2015

roku jako pierwszy Polak w historii tej działającej od 2002 roku instytucji. Jest profesorem nauk prawnych. W latach 1996-2015 orzekał jako sędzia Sądu Najwyższego w Izbie Karnej, w 1999 r. objął funkcję rzecznika prasowego Sądu Najwyższego.

Urodził się w 1956 roku w Poznaniu, jest absolwentem miastckiego LO im. Adama Mickiewicza. Pełni funkcję sędziego Sądu Najwyższego.

W 1974 ukończył Liceum Ogólnokształcące w Miastku i podjął studia na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Ukończył je w 1978, specjalizując się

w prawie karnym. Po studiach pracował w Urzędzie Dyrekcji Rejonowych Kolei Państwowych w Słupsku.

W 1979 zatrudniony został jako asystent stażysta w Instytucie Prawa Karnego UMK. Na tej uczelni w 1981 uzyskał stopień naukowy doktora. W 1980 odbył aplikację w Prokuraturze Rejonowej w Toruniu. Od 1982 pracował na Uniwersytecie Śląskim. Tam w 1990 uzyskał stopień doktora habilitowanego. Tytuł profesora nauk prawnych otrzymał postanowieniem prezydenta RP z 14 kwietnia 1997.

W latach 1992 - 2002 był kierownikiem Zakładu Prawa

Karnego na Uniwersytecie w Białymstoku. Od 2003 kieruje Katedrą Postępowania Karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 1996 orzeka jako sędzia Sądu Najwyższego w Izbie Karnej i objął funkcję rzecznika prasowego Sądu Najwyższego. Został też członkiem, następnie wiceprzewodniczącym, a w 2013 przewodniczącym Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego, jak również ekspertem Rady Europy i członkiem Rady Naukowej Instytutu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk.

Jego zainteresowania badawcze dotyczą sprawności postępowania karnego, ochrony praw jednostki w procesie karnym, a także stosowania środków przymusu. Jest autorem i współautorem blisko 300 publikacji naukowych, w tym obszernego komentarza do kodeksu postępowania karnego.

Nowy prezydent MTK wielokrotnie podkreślał swoje przywiązanie do Miastka. □

13.03. godz. 7.45

Na trasie Wołcza Wielka - Miastko kierujący oplem na łuku drogi w wyniku niedostosowania prędkości do warunków ruchu, stracił panowanie nad pojazdem i wjechał do rowu. Policjanci pracując na miejscu zdarzenia ustalili, że 57-latek nie posiadał uprawnień do kierowania pojazdami. Mężczyzna za popełnione wykroczenia został ukarany mandatami.



Na pustym jeszcze placu budowy brygadziści stają przed robotnikami i mówią:

Panowie rozpoczynamy ważną budowę! Pamiętajcie: budujemy solidnie, bez fuszerki, bez wynoszenia na lewo materiałów, bez podprowadzania z budowy maszyn i urządzeń. Bez bumelki!!! Budujemy najlepiej jak umiemy, bo budujemy dla siebie!!!

- A co to będzie szefie? - pyta się jeden z robotników.

- Jak to co? Miejska Izba Wytrzeźwień!

NASZ KOCHANY Pan Profesor

Był normalnym, grzecznym uczniem, który czasami trochę narozrabiał, na przykład uciekając na wagary razem z resztą klasy. Nic nie wskazywało na to, że Piotr Hofmański, uczeń I Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Miastku, zostanie w przyszłości prezydentem Międzynarodowego Trybunału Karnego. Tak profesora Hofmańskiego z Miastka wspomina jego nauczycielka, polonistka, Halina Wojdalska. Jest dumna ze swojego ucznia i zaznacza, że ma z nim kontakt do dziś.

Wtamtym czasie ja zaczynałam pracę, a Piotr zaczynał szkołę. Był dobrym, bardzo spokojnym uczniem, ale specjalnie o najlepsze oceny nie walczył. Ja byłam jego wychowawczynią - wspomina Wojdalska.



Nie był łamistrajkim, bo jak wszyscy uciekali z lekcji, to on również
Halina Wojdalska

Zaznacza ona, że Hofmański był dobrym organizatorem różnych imprez i wycieczek. Pomagał słabszym. Wystąpił też w szkolnym teatrze, w spektaklu „Moralność pani Dulskiej”.

- Nie był łamistrajkim, bo jak wszyscy uciekali z lekcji, to on również - zaznacza Wojdalska.

Po ukończeniu Liceum i opuszczeniu Miastka w związku z rozpoczęciem studiów, po latach często wracał do swojej szkoły na różnego rodzaju zjazdy, na przykład jubileuszowe.

- Nie robił problemów z przyjazdem nawet wtedy, kiedy był już profesorem

i mieszkał w Krakowie, a tymczasem byli też tacy, którzy mieszkali ulicę dalej w Miastku i na spotkania nie przychodzili - podkreśla Wojdalska.

Przypomina ona sobie, że w czwartej klasie Piotr Hofmański przejawiał zainteresowanie prawem i chciał je studiować. Nic nie wskazywało na to, że zostanie wybitnym prawnikiem. Gdy wybrano go prezydentem Międzynarodowego Trybunału Karnego, pogratulowała mu, wysyłając SMS-a. Hofmański grzecznie podziękował.

- Przez pierwsze lata nie śledziliśmy jego kariery naukowej, a głośno zrobiło się o nim, gdy został sędzią Sądu Najwyższego w Polsce. Jeszcze głośniejsze było o nim, kiedy został sędzią Międzynarodowego Trybunału Karnego, a teraz przebił wszystkie dotychczasowe sukcesy - komentuje Wojdalska.

Wojdalska do dziś utrzymuje kontakt z Piotrem Hofmańskim. Gratulowała mu wyboru na wyżej wspomniane, prestiżowe stanowisko. Prezydent Międzynarodowego Trybunału Karnego nie ma w tej chwili rodziny w Miastku. Jego ojciec zmarł w 1983 roku, a mama w roku 2020. Jedną jego siostrę mieszka w Stargardzie, a druga w Słupsku jest lekarzem stomatologiem. Hofmański ma żonę i trzy córki. Jedną jest już dorosłą, a najmłodsza ma około 10 lat. Aktualnie Piotr Hofmański mieszka w Hadze.

(MATEO)

SKŁAD OPAŁU MIASTKO

**SPRZEDAŻ
WĘGLA
EKOGROSZEK
Z DOWOZEM!**



tel. 602 679 888



FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

NOWA PANI SKARBNIK

Gmina Borzytuchom ma nowego skarbnika. Zmiana była konieczna, ponieważ poprzednia pani skarbnik w listopadzie złożyła wypowiedzenie umowy o pracę. Wójt Witold Cyba musiał wybrać nową osobę. Było kilku kandydatów. Konkurs wygrała Małgorzata Głogowska. Pracowała ona dotychczas jako księgowa w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Bytowie.

Budżet takiej placówki szkolnej jest podobny do budżetu gminy Borzytuchom. Tam wynosi kilkanaście milionów, a u nas nieco ponad 20 mln zł. Pani Głogowska cieszyła się bardzo dobrą opinią w pracy. Została poza tym najlepiej oceniona podczas rozmowy kwalifikacyjnej – mówi wójt Witold Cyba.

Poprzednia skarbnik złożyła wypowiedzenie bez podania przyczyny. Wiadomo, że pracuje

teraz w gminie Studzienice. To Renata Wencka-Walk, która finansami gminy Borzytuchom zarządzała przez 10 lat.

Małgorzata Głogowska, nowy skarbnik gminy Borzytuchom, w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym jako księgowa pracowała ponad 20 lat. Skąd decyzja o zmianie pracy?

– Starostwo przymierza się do utworzenia Centrum Usług Wspólnych, co ograniczy etaty w administracji, w szkołach.

Zapobiegawczo poszukałam więc sobie nowego miejsca pracy – przyznaje Głogowska.

W Urzędzie Gminy Borzytuchom pracuje od 1 marca. Jeśli chodzi o różnicę, przyznaje, że budżet gminy jest dużo bardziej rozbudowany na różne działy. Cała reszta jest podobna. Od września Małgorzata Głogowska rozpocznie przygotowanie budżetu gminy Borzytuchom na 2022 rok.

(MATEO)

83%

taki jest stopień pozyskania dotacji na inwestycje, które mają zostać zrealizowane na terenie gminy Borzytuchom. Bardzo cieszy to wójta, Witolda Cybę. Zaznacza on, że przez 2,5 roku udało się gminie zrealizować inwestycje o wartości ponad 11 mln zł. Niebawem rozpocznie się realizacja jednej z najważniejszych, czyli budowa przedszkola przy szkole za 1,5 mln zł.

Do budowy przedszkola udało się pozyskać 1,35 mln zł dofinansowania z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Oprócz tego gmina otrzymała 1,2 mln zł dotacji na budowę sieci wodociągowej, której wykonanie będzie kosztować łącznie 1,5 mln zł – mówi Witold Cyba, wójt gminy Borzytuchom.

Powstanie przedszkola związane jest z trwającym obecnie znacznym rozwojem gminy pod względem budownictwa. Powstaje wiele nowych domów. Sprowadzają się nowe osoby, a miejsc w przedszkolu brakuje. Rodzice z konieczności dowożą dzieci do Bytowa. Gmina ponosi w tym przypadku dodatkowe koszty, bo musi dopłacać do biletów

miesięcznych kwotę 400 zł za jedno dziecko miesięcznie. Jednocześnie subwencję na dziecko pozyskuje gmina Bytów, która przyjmuje uczniów. W nowym przedszkolu mają być miejsca dla około 60 dzieci.

– Poprzednie stare przedszkole wystarczyło nam na wiele lat. Teraz, wskutek reformy oświatowej, sześciolatki powinny chodzić do szkoły. Aktualnie jedna grupa przedszkolaków została przeniesiona do szkoły. Naszym zamiarem jest zbudowanie aneksu przy kampusie szkolnym, żeby znalazły się tam cztery sale lekcyjne na dwie grupy sześciolatków. Być może przeniesiemy tam również dwie grupy pięciolatków – wyjaśnia wójt, Witold Cyba.

To nie jedyna inwestycja, która jest w planach do realizacji w gminie Borzytuchom. Gmina uzyskała już bowiem dofinansowanie na budowę ulicy Szkolnej. Oprócz tego zbudowana ma być droga do Niedarzynna oraz droga w Dąbrówce.

– Wszystkie te inwestycje oczekują na wpisanie do budżetu. Decyzja należy do Rady Gminy – zaznacza wójt Cyba.

Na budowę drogi do Niedarzynna pozyskano 50 proc. dofinansowania. Natomiast na budowę 600 m drogi w Dąbrówce dotacja opiewa na kwotę ponad 100 tys. zł. Na przebudowę ulicy Szkolnej przyznane jest zaś dofinansowanie w wysokości 63 proc. sumy potrzebnej na realizację tej inwestycji.

(MATEO)

Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów.

Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

Automatyk / Mechanik



Miejsce pracy: Bytów

Zakres obowiązków:

- programowanie urządzeń automatyki przemysłowej oraz robotów,
- utrzymanie w stanie gotowości oraz bieżąca obsługa i naprawa maszyn, systemów i urządzeń technicznych do produkcji stolarki okiennno-drzwiowej,
- nadzór nad systemami sterowania maszyn i urządzeń,
- udział w konserwacji, przeglądach i remontach podległych urządzeń w zakresie automatyki, elektroniki, oraz sterowania komputerowego,
- projektowanie układów automatyki przemysłowej.

Wymagania:

- wykształcenie wyższe kierunkowe lub średnie techniczne o kierunku automatyk (elektronik), elektryk, mechanik,
- wiedza z zakresu obsługi systemów komputerowych, napędów elektrycznych oraz automatyki,
- umiejętność posługiwania się w językach sterowników maszyn tj. Siemens, Beckhoff, Mitsubishi – przynajmniej jednym z nich,
- znajomość programów 3D Autodesk Inventor, Solid Works lub podobne,
- kreatywność oraz własne inicjatywy twórcze,
- umiejętność pracy w zespole,
- znajomość instalacji elektrycznych, elektrotechnicznych,
- mile widziane posiadanie uprawnień SEP,
- znajomość obsługi komputera, środowiska MS Office,
- doświadczenie na stanowisku automatyka, elektronika, mechanika będzie dodatkowym atutem,
- mile widziana znajomość języka angielskiego.

Oferujemy:

- umowę o pracę w stabilnej, dynamicznie rozwijającej się firmie,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- możliwość podnoszenia kwalifikacji i awansu w strukturach firmy,
- szkolenia umożliwiające zdobycie nowych uprawnień finansowane przez pracodawcę,
- bogaty pakiet socjalny (dofinansowanie do żłobków/przedszkoli, karta multisport, nauka języków obcych, Pracowniczy Program Emerytalny itp.).

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: hr@drutex.com.pl lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

Wysłanie CV i listu motywacyjnego jest jednoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych dla celów rekrutacji na stanowisko pracy prowadzonej przez Drutex SA, z siedzibą w Bytowie przy ul. Lęborskiej 31. Zgodę można odwołać w dowolnym momencie. Szczegółowe informacje o przetwarzaniu danych osobowych kandydatów do pracy znajdują się na stronie <https://www.drutex.pl/pl/rodo-kariera/>

DRUTEX
ENGINEERED FOR YOU



GOTOWI DO REMONTÓW



Władze Czarnej Dąbrowki podpisały z Przedsiębiorstwem Drogowym R. Jereczek Przyborzyce i firmą Eksploatacja M. Treder Pomysk Wielki umowy na dostawę kruszywa i mieszanki betonowej. Materiały posłużą do remontów dróg i budowy chodników na terenie gminy.

Zaczynamy od remontów dróg szutrowych, w bieżącym tygodniu prace podejmie Zakład Gospodarki Komunalnej z Czarnej Dąbrowki – zapowiada wójt Jan Klasa.

Przypomnijmy, że w budżecie na 2021 rok radni zabezpieczyli środki finansowe m.in. na remonty dróg – Łupawsko osiedle, Nożyno osiedle, Jasień osiedle, Rokity-Kłósy, Karwino-Soszyce. To zapewne nie

koniec inwestycji drogowych zaplanowanych na ten rok. O wszystkich inwestycjach będzie budowach i remontach będziemy informowali Państwa na bieżąco.

(PK)

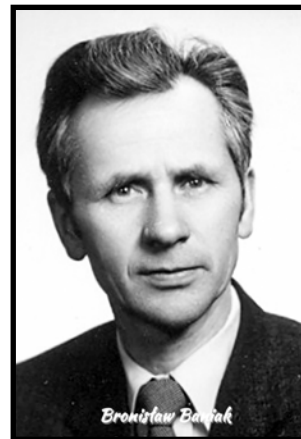
Zmarł Bronisław Baniak

10 marca na cmentarzu parafialnym w Jasieniu pochowano Bronisława Baniaka – lokalnego pedagoga i byłego inspektora oświaty. Zmarł w wyniku powikłań po COVID-19. W uroczystości pogrzebowej oprócz rodziny, znajomych, byłych uczniów i współpracowników wziął udział Jan Klasa, wójt gminy Czarna Dąbrowka.

Bronisław Baniak urodził się 17 lipca 1934 roku w Radzikowie koło Płońska. W 1955 roku zdał maturę w Liceum Pedagogicznym w Bytowie i otrzymał nakaz pracy w 7-klasowej szkole podstawowej w Tuchomku (gmina Tuchomie). W 1962 roku został kierownikiem szkoły. Pełnił tę funkcję do 1971 roku.

– W tym czasie wybudowano w Tuchomku nową szkołę. Bronisław Baniak uczestniczył we wszystkich fazach jej powstawania – od projektów, budowę aż po wyposażenie w nowy sprzęt i pomoce naukowe – wspomina wójt Czarnej Dąbrowki.

Rok szkolny 1970/71 rozpoczął jako dyrektor szkoły



podstawowej w Jasieniu. Tu także zaangażował się w poprawę bazy materialnej szkoły – remont budynku starej szkoły

oraz w ramach społecznego komitetu – w budowę biegni, boiska piłki nożnej i piłki ręcznej. Nadal doskonalił się. Skończył studia magisterskie z historii i podyplomowe z zarządzania oświatą.

W 1982 roku kurator oświaty i wychowania w Słupsku powołał go na stanowisko gminnego dyrektora szkół w Czarnej Dąbrowce. W 1984 po zmianach podporządkowujących szkoły samorządom został gminnym inspektorem oświaty. W 1991 roku przeszedł na emeryturę.

– Pan Bronisław przez 10 lat troszczył się o oświatę w naszej gminie, przy tym potrafił rozmawiać z osobami o różnych poglądach, cechowała go otwartość, życzliwość. Był człowiekiem wysokiej kultury osobistej – powiedział nad grobem zmarłego wójt J. Klasa.

Bronisław Baniak zmarł 7 marca 2021 roku w wyniku dwumiesięcznych powikłań po chorobie COVID-owej. Z tych samych powodów w styczniu tego roku zmarła jego żona Bogusława, nauczycielka języka polskiego w szkole podstawowej w Jasieniu.

(PK)

WYPADEK na trasie Oskowo–Rokity



Bytowski policjanci pracowali na miejscu wypadku drogowego, do którego doszło w gminie Czarna Dąbrowka. Wstępne ustalenia śledczych wskazują, że w wyniku niezachowania przez kierującego audi ostrożności w trakcie wyprzedzania, stracił on panowanie nad pojazdem, zjechał na pobocze, gdzie dachował i uderzył w drzewo. Niestety, w wyniku zdarzenia jedna osoba została ciężko ranna.

W piątek po godzinie 11.00 dyżurny bytowskiej komendy odebrał zgłoszenie o wypadku na trasie Oskowo – Rokity. Na miejsce skierowani zostali policjanci oraz służby ratownicze.

– Mundurowi wstępnie ustalili, że najprawdopodobniej w wyniku niezachowania

szczególnej ostrożności w trakcie wyprzedzania, kierujący audi stracił panowanie nad pojazdem i zjechał na pobocze, gdzie następnie dachował i uderzył w znak oraz drzewo. Niestety, w wyniku zdarzenia został ciężko ranny 19-letni mieszkaniec gminy Czarna Dąbrowka – mówi Damian

Chamier Gliszczynski, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Policjanci zabezpieczyli ślady zdarzenia, wykonali oględziny miejsca wypadku oraz pojazdów. Śledczy wyjaśniają okoliczności wypadku.

(MATEO)

➤ Kamienie dekoracyjne ➤ Kora, ziemia ogrodowa ➤ NAJTAŃSZA Kostka brukowa ➤ Obrzeża ekobord

DOWÓZ DO KLIENTA

www.TRANSMARchojnice.pl

CHOJNICE
ul. Ludowa 28
☎ 52 397 12 51

TRANSMAR
25 lat!



OGRODZENIA

WYTWÓRNIĄ SIATEK OGRODZENIOWYCH
Krzysztof Lemańczyk

ul. Chojnicka 48
Chojniczki
89-606 Charzykowy



tel./fax 52 397 29 24
kom. 603427 671
500 183 764

SPRZEDAŻ PANELI OGRODZENIOWYCH

Wójt Kołczygłów Artur Kalinowski i jego kolega, radny powiatowy Piotr Zaborowski, w towarzystwie kilku osób siedzą w szkolnym pomieszczeniu, a przed nimi dwie butelki wódki, zagryzka i papierosy. Na stole widać też kubki i napoje. Takie zdjęcie krąży między mieszkańcami gminy Kołczygłowy. Nie jest to świeża informacja, ponieważ zdjęcie wykonano kilkanaście lat temu. Zachodzi podejrzenie, że lokalni politycy spożywali w szkole alkohol, co jest surowo zabronione. Obaj nie przyznają się do tego twierdząc, że to wyciąganie „trupów z szafy”. Konkretnie „z szafy” byłego wójta, Wacława Kozłowskiego, który przegrał wybory samorządowe w 2018 roku. On bezpośrednio nie przyznaje się do rozpowszechniania zdjęcia, ale potwierdza, że je widział i posiadał. Swego czasu skierowano nawet przeciwko niemu pozew

Wójt i radny przy butelce w szkole



WÓDKA CZY WODA?

To zdjęcie wykonano najprawdopodobniej w 2004 roku. Obecny radny powiatowy Piotr Zaborowski i wójt Artur Kalinowski siedzą w szkolnej sali, a przed nimi butelki po wódce

prawdopodobnie w 2004 roku, czyli 17 lat temu.

– Należy zaznaczyć, że ten facet powinien przemyśleć, co chce powiedzieć. On żadnej sprawy nie wygrał, a po prostu wójt Artur Kalinowski dał sobie spokój ze sporami sądowymi. W tamtym czasie ludzie na rozprawie nie chcieli mówić, bo bali się konsekwencji w pracy. Nagle

Wspomina on, że w tamtych czasach alkohol był w szkołach obecny.

– Wtedy uroczystości odbywały się w szkołach, a nie w restauracjach. Jak nastał minister Giertych, zaczęto organizować takie uroczystości w restauracjach – przypomina Zaborowski. – Prawda jest taka, że wójt Kozłowski przegrał



Były wójt Wacław Kozłowski twierdzi, że stare zdjęcie jest obrazem tego, jak zachowywali się przez lata radni – nauczyciele



Dysponuję fotografiami, na których wójt wprost spożywa alkohol z kieliszka

radny Piotr Zaborowski

cywilny. Sprawa została przez Kozłowskiego wygrana.

– To zdjęcie wykonano najprawdopodobniej podczas otwarcia gimnazjum. Było to po rozbudowie szkoły. Zdjęcie zrobił najwidoczniej ktoś z ich towarzystwa. Gdy pytałem publicznie, czy oni tam pili alkohol, twierdzili, że pomawiam ich w ten sposób. Później przegrali ze mną sprawę w sądzie, bo przecież mogą pytać czy pili alkohol? Na zdjęciu widać wyraźnie butelki po wódce. Oczywiście mogą powiedzieć, że była w nich woda mineralna – mówi były wójt Wacław Kozłowski.

Według jego relacji sąd go uniewinnił, a kosztami obciążył oskarżających, czyli obecnego wójta Artura Kalinowskiego i radnego powiatowego Piotra Zaborowskiego. Ten drugi był wówczas dyrektorem tej szkoły, a teraz jest szefem Szkoły Podstawowej w Niezabyszewie.

– Oczywiście mówili wtedy, że również dobrze mogli zrobić prowokację. Zaczęli mnie nawet oskarżać, że niby zadłużyłem gminę. Wszystko to była nieprawda, bo gdyby porównać

zadłużenie wszystkich gmin, to jest ono podobne. Przecież, żeby pozyskać pieniądze, trzeba najpierw zaciągnąć jakieś zobowiązania – mówi były wójt Kołczygłów.

Przedstawianie go w roli osoby, która zadłużyła gminę, określa jako główną przyczynę przegranych wyborów. Nowym wójtem został widoczny na zdjęciu Artur Kalinowski.

Ulice są tak brudne, że nawet szczury po Kołczygłowach biegają. Przykro się na to patrzy
były wójt Wacław Kozłowski

– Na tę kadencję miałem przygotowane inwestycje o wartości około 20 mln zł. Stwierdzam, że teraz wszystko jest wycofywane. Remontu ulicy Kołłątaja nie będzie. Połączenia z drogą powiatową przez Radosz też nie będzie. Miałem złożone wnioski, które zostały zaakceptowane przez Urząd Marszałkowski. Ponadto spotykam się z takimi opiniami mieszkańców, którzy mówią, że

ulice są tak brudne, że nawet szczury po Kołczygłowach biegają. Przykro się na to patrzy – komentuje Kozłowski.

Podobno ludzie namawiają go, aby wystartował w wyborach w 2023 roku. Były wójt tego raczej nie przewiduje. Wspomina, że za 2 lata będzie mieć 68 lat. Zna przykłady kolegów wójtów i burmistrzów, którzy umierali, pracując w takim wieku na podobnych stanowiskach. Twierdzi, że woli zająć się swoim gospodarstwem rolnym. Ewentualnie przewiduje, że może ubiegać się o funkcję radnego, ale to też jest niepewne.

Uwieczniony na zdjęciu w towarzystwie radnego Zaborowskiego i butelek po wódce, obecny wójt Artur Kalinowski nie przyznaje się do spożywania alkoholu w szkole.

– Ta sprawa była już poruszana dawno temu. Będąc nauczycielem, byłem w tej sprawie przesłuchiwany przez policję. Niczego się

nie dopatrzyła, a on teraz jeszcze „odgrzewa tego kotleta”, chociaż nie ma racji – krytykuje wójt Artur Kalinowski. – Zresztą to chyba dobrze świadczy o moich działaniach, skoro mój poprzednik nie ma innych argumentów, aby móc zwrócić uwagę opinii publicznej na swoją osobę. Wynika z tego, że przez te 2 lata mojego urzędowania na stanowisku wójta, nie znalazł innych zarzutów wobec mojej osoby.

Przeciwko byłemu wójtowi, Wacławowi Kozłowskiemu, skierowano sprawę do sądu w sprawie opisywanego zdjęcia.

– W obecności innych członków Rady Gminy wyskoczył z informacją, że w szkole spożywałem alkohol. Później się z tego miał wymigać, a ja już nie składałem odwołań od wyroku. Nie chcę już do tego wracać, bo nie ma o czym dyskutować – zaznacza wójt Kalinowski – Nie było tam żadnego picia alkoholu.

To w takim razie co na stole robiły widoczne na zdjęciu butelki po wódce?

– To było w 2005 czy w 2006 roku, podczas otwarcia gimnazjum, w sobotę lub w niedzielę. Gdybym miał takie rzeczy z przeszłości wyciągać, to też znalazłbym zdjęcia, na których podczas różnych uroczystości wójt Kozłowski częstował ludzi szampanem – komentuje wójt Kalinowski. – Odbieram to jako kolejną próbę dyskredytowania mojej osoby. Wcześniej próbował „poruszyć niebo i ziemię”, wzywając różne służby. Żadna ta próba nie powiodła się.

Jako próbę dyskredytacji odbiera całą sprawę również były dyrektor szkoły w Kołczygłowach, Piotr Zaborowski. Dziś pracuje jako dyrektor Szkoły Podstawowej w Niezabyszewie, w gminie Bytów. Jest też radnym powiatowym.

– Jeśli już mamy mówić o zdjęciach, to ja dysponuję fotografiami, na których wójt wprost spożywa alkohol z kieliszka. W przypadku tego zaś omawianego zdjęcia, mamy dwie butelki na stole. Nie ma dowodów na to, że my ten alkohol pijemy – odpowiada radny Zaborowski.

Poprawia on wójta wskazując, że zdjęcie zostało wykonane

świadkowie wszystko pozapominali, a tylko jeden mówił, jak było. Każdy z nich się wyparł, oprócz ówczesnego radnego Mirosława Krause – opowiada radny Zaborowski. – Sprawa ta ciągnęła się jeszcze przez kilka lat, bo były wójt nieustannie dostarczał zwolnienia lekarskie od lekarza sądowego.

wybory i teraz szuka jakiegoś wytłumaczenia. Moim zdaniem w tej sprawie pomóc mu mogą jedynie egzorcyzmy.

Radny powiatowy neguje też twierdzenia byłego wójta Wacława Kozłowskiego, że jego następcą nie dba o gminę Kołczygłowy. □

KOŁCZYGŁOWY przygotowane do budowy



Kołczygłowy mają się rozwijać w kierunku Kołczygłówek, Cetynia i Jezierza. Radni zatwierdzili nowy plan zagospodarowania przestrzennego, który ma ułatwić budowę domów jednorodzinnych w tamtym rejonie. Przewiduje się też miejsce na postawienie marketu. Nieoficjalnie wiadomo, że inwestycją w Kołczygłowach zainteresowana jest sieć Dino.

– To około 4 ha terenów pod budownictwo mieszkaniowe – mówi wójt Artur Kalinowski.

Część zabudowy ma być poprowadzona w kierunku Radosza. Natomiast wzdłuż drogi wojewódzkiej oraz w centrum miejscowości, w kierunku stacji paliw, zmieniono funkcjonalność terenu na mieszkalno-usługowy. Chodzi o to, aby powstawały

nie tylko budynki mieszkalne, ale również pomieszczenia do prowadzenia biznesu.

– W Zarządzie Dróg Wojewódzkich wnioskujemy też o stworzenie większej ilości miejsc parkingowych. W tamtym rejonie mogłyby powstać również sklepy wielkopowierzchniowe, ale na końcu miejscowości, w kierunku Jezierza – wyjaśnia wójt Kalinowski.

Przyznaje on, że sieć Dino już interesowała się działkami w Kołczygłowach. Wójt wcześniej im odmawiał. Nie zgodził się na postawienie Dino bliżej centrum miejscowości, aby nie przeszkadzać lokalnym przedsiębiorcom. Jego zdaniem taki sklep powinien powstać na obrzeżach miejscowości.

(MATEO)

W wieku 25 lat został osobą bezdomną. W czasie siarczystych mrozów w styczniu zamieszkał w opuszczonym domku na terenie ogródków działkowych w Bytowie, przy ulicy Miłej. Gdy opowiada o tym, płacze, ponieważ bezdomność sprawiła, że jest oddzielony od swojej partnerki oraz małej córeczki. One mieszkają u jego przyszłej teściowej w Miastku, natomiast pochodzący ze wsi Budowa w gminie Dębica Kaszubska, Paweł Szrejder, o swój los nie wini siebie, lecz pewnego bytowskiego przedsiębiorcę. Jarosław J. podobno wykorzystał go i nie zapłacił za wykonane prace. Przedsiębiorca zapewnia, że Szrejder nie ma racji, ale jednocześnie przyznaje, że zatrudniał go bez umowy.

W grudniu, przez tydzień, byłem w delegacji w Bogucinie pod Poznaniem. Mam listę godzin przepracowanych, a od pana Jarosława J. nie dostałem ani złotówki. Wysłałem do niego pismo przedsądowe, ale nie było żadnej reakcji – opowiada Szrejder.

Słownie przedsiębiorca podobno wytłumaczył Szrejderowi, że po pieniądze ma się zwrócić do osoby, u której wykonywali roboty. Rzekomo Szrejder wykonał prace dodatkowe, za które właściciel firmy nie zamierzał płacić, bo nie były objęte umową.

– Na portalu społecznościowym Spotted Bytów napisał o mnie, że chcę od niego wyłudzić pieniądze, a to nieprawda. Mam na wszystko dokumenty i powiadomiłem już Państwową Inspekcję Pracy – komentuje Szrejder.

Zaznacza, że u wspomnianego przedsiębiorcy pracował od sierpnia 2020 roku. W poprzednich miesiącach podobno nie było problemu z płatnościami.

– Nie mieliśmy umowy na papierze, ale umowę ustną. Konsultowałem to z panią mecenas, która stwierdziła, że umowa ustna też jest ważna – opowiada Szrejder. – Nie mam ubezpieczenia, nie mam pieniędzy, straciłem mieszkanie. Cieszę się jedynie z tego, że moja żona i córka mają dach nad głową u teściowej. Zamieszkały w Miastku, a ja zostałem w Bytowie, aby jakoś wyjść z tego dołka. Niestety, przez takich ludzi, jak mój były szef, niejeden człowiek znajduje się w podobnej sytuacji.

Często podczas rozmowy Paweł Szrejder wraca do opowieści o córce. Ma ona 3 lata.

– Chciałem też podkreślić, że z jednej strony szef do mnie mówi, że nie chce zapłacić za prace dodatkowe, które rzekomo samowolnie wykonałem, a jednocześnie inwestorze za te same prace wystawia rachunek. Coś tu jest nie tak.

Jak każdy chłop, czasami piwo sobie wypiję, ale to nie jest alkoholizm
Paweł Szrejder

Wcześniej Szrejder był na etacie w dwóch bytowskich firmach zajmujących się produkcją okien. Dlaczego nie szuka nowej pracy?

– U nas na tym rynku w Bytowie zbyt dużo pracodawców

Paweł Szrejder –



Paweł Szrejder tymczasowo mieszka na terenie działek przy ulicy Miłej

BEZDOMNY BUDOWLANIEC

KOMENTARZE

Po opublikowaniu reportażu wideo w portalu www.ibytow.pl większość Czytelników skrytykowała Pawła Szrejdera. Zgłosiły się osoby, które czują się oszukane. Podobno Szrejder publikował w internecie oferty

sprzedaży różnych przedmiotów, pobierał pieniądze, ale towaru nie wysyłał. Przygotujemy reportaż na ten temat do kolejnego wydania WZP. Świadców prosimy o kontakt pod nr tel. 513 313 112.

„przekręca” ludzi – komentuje Paweł Szrejder. – Dzięki panu J. nie miałem pieniędzy, aby kupić dziecku prezent na święta. Najgorsze, że mój były szef oczernia mnie i sprawia, że mam problem ze znalezieniem nowej pracy. Przedstawił mnie na Facebooku w roli osoby, która wyłudzała pieniądze od pracodawców – płacze.

– Jak tylko mogę, odwiedzam moją partnerkę i córkę, ale nie zawsze mogę to zrobić, bo trzeba jeszcze mieć pieniądze, aby dojechać do Miastka – relacjonuje. – Teraz jestem trochę jak Włóczykij z bajki o Muminkach.

Śmieje się, że powinien powiesić torbę na kiju, położyć sobie ten kij na ramię i chodzić po mieście, śpiewając „Znowu w życiu mi nie wyszło”. Chciałby

uzyskać dobrą pracę w Bytowie. Na pomoc rodziny z Budowa nie może niestety liczyć.

– Z rodziną dobrze wychodzi się tylko na zdjęciach, ale muszę przyznać, że popełniłem też wiele błędów – opowiada.

Przyznaje, że ma dwie sprawy w bytowskim sądzie, ale nie chce ujawniać o co chodzi. Jednocześnie zapewnia, że nie ma problemu z alkoholem.

– Jak każdy chłop, czasami piwo sobie wypiję, ale to nie jest alkoholizm – zastrzega.

Wyliczając dokładnie podaje, że był pracodawcą jest mu dłużny rzekomo około 3 tys. zł. Taka kwota miała sprawić, że Szrejder stał się osobą bezdomną.

– Rzeczywiście on nie ma zapłacone za 57 i pół godziny. Za jedną godzinę miał

wynagrodzenie w wysokości 22 zł. Nie ma zapłacone z tego względu, że wykonywał dla inwestorki „za moimi plecami” prace dodatkowe, do których ja nie byłem zobowiązany – twierdzi były pracodawca. – Gdybym ja mu to zlecił, nie byłoby problemu z płatnością. Natomiast było tak, że on chciał te pieniądze wyciągnąć od niej, ale ona mu nie zapłaciła, więc zwrócił się po pieniądze

ZOBACZ W TV!

Reportaż na ten temat do obejrzenia w Telewizji Superstacja! Polsat Cyfrowy – kanał 64, NC Plus – kanał 46

do mnie. Szuka sobie kozła ofiarnego.

Jarosław J. jednocześnie potwierdza, że Szrejder pracował u niego „na czarno”.

– Nie był zarejestrowany, bo nie chciał być. Powiedział, że ma komornika, dłużni – wyjaśnia były pracodawca.

Nie był zarejestrowany, bo nie chciał być Jarosław J.

J. zastrzega, że nie chce występować przed kamerą dopóki sprawa sądowa się nie zakończy. Tymczasem Szrejder zapewnia, że był pracodawcą podaje nieprawdziwe informacje. Orowadza nas po działkach na ulicy Miłej i prowadzi do swojego tymczasowego domu. To murowany, opuszczony domek. Szrejder do środka wchodzi przez okno. Twierdzi, że ma tam wszystko, czego mu potrzeba, czyli łóżko,

poduszkę i koc. Telefon ładuje dzięki uprzejmości pracowników stacji benzynowej. Aktualnie włączy się po mieście. Jak robi się ciemno, wraca na działkę.

– Wchodzenie na działkę w dzień, to dla mnie trochę „przypał”, bo nie chcę, żeby ludzie widzieli. Mój los rodziny nie obchodzi. Wyparli się mnie z powodu błędów młodości – przyznaje. – Ludzi o pomoc prosić nie będę, bo radziłem sobie przez 7 lat, więc poradzę sobie i teraz. Mam siostrę w Bytowie, ale do niej nie pójde, bo ona nie chce mi pomagać. Sam dam sobie radę.

Zaznacza, że jego podporą jest kolega Patryk Z., który jest w podobnej sytuacji. To jednak nie jedyna osoba, na której może polegać. Do osób takich należą bowiem oczywiście partnerka i córka.

– To są najważniejsze osoby w moim życiu – zaznacza Szrejder.

Należy dodać, że dzięki pomocy prawnej w starostwie, Paweł Szrejder wysłał pozew do IV Wydziału Pracy Sądu Rejonowego w Człuchowie. Domaga się ustalenia istnienia stosunku pracy. Jednocześnie powiadomił Państwową Inspekcję Pracy, prosząc o kontrolę w zakładzie byłego szefa. □

CZY WIESZ, ŻE...

Nie żyje bielik, którego niedawno uratowali lokalni leśnicy? Załoga z leśnictwa Gałęzów dostrzegła rannego bielika. Ptak żerujący w pobliżu drogi spłoszył się i uderzył w ciężarówkę. Został przewieziony do Ośrodka Rehabilitacji Ptaków

Drapieżnych Dżawat na terenie Nadleśnictwa Warcino. Po blisko miesięcznej walce leśnicy przekazali smutną wiadomość o śmierci zwierzęcia. Zwierzę zmarło na skutek powikłań po wypadku.

(PK)



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Usługi pogrzebowe

Sylvia Żurawska
ul. Kazimierza Wielkiego
(cmentarz)

77-200 Miastko, tel. 604 315 290

W obronie orkiestry MEGIERA

Znany w lokalnym środowisku muzycznym Jan Stec bierze w obronę Wojciecha Megiera. Chodzi o głośną sprawę, rozpędaną przez byłego organistę i współzałożyciela orkiestry parafialnej w Zapcieniu. Grzegorz Myszką zasugerował, że Wojciech Megier podstępnie wyrzucił go z orkiestry, a także – za pośrednictwem księdza – z kościoła, gdzie przez lata pracował jako organista. Według Myszkę Megier przywłaszczył sobie orkiestrę, którą przemianowano na strażacką, działającą przy OSP Zapceń, a tymczasem podobno od lat była to orkiestra parafialna. Zdania internautów były podzielone. Niektórzy zauważyli, że Megier orkiestrę rozwinął i doposażył. Podobno teraz jest lepiej niż za kadencji Myszkę. Jan Stec też tak uważa.

Kultura i sport w tych czasach opierają się przede wszystkim na sponsorach. Ja od ponad 50 lat pracuję w kulturze i wiem jak to kiedyś było. Gdy w 1965 roku prowadziłem w Bytowie orkiestrę, na jej funkcjonowanie składały się zakłady pracy. Gdy dofinansowanie zniknęło, orkiestry nie było przez ponad 20 lat – opowiada Jan Stec.

Zauważa on, że do orkiestry w Zapcieniu zaprosił go ksiądz

proboszcz. To nie było tak, że podstępnie wygryzł Grzegorza Myszkę.

– Byłem na spotkaniu i zaproponowałem, że mogę pomóc fachowo, jeśli chodzi o aranżację i prowadzenie orkiestry. Pan Myszką też był wtedy obecny. Mówiliśmy, że pan Myszką miał orkiestrę nadal prowadzić, a ja miałem pomagać. W tamtym czasie pan Myszką obraził się, użył wulgarnego słowa i stwierdził, że nikt nie będzie mu doradzał

– opowiada Jan Stec. – Żeby to było tak, że orkiestra kiedyś była porządną, a teraz to upadło, to bym to zrozumiał. Jest odwrotnie, bo orkiestra ma się świetnie.

Zauważa, że o ile w gminie Lipnica, w Zapcieniu, orkiestra jest w stanie rozkwitu, to na przykład w Bytowie tego brakuje. Jan Stec twierdzi, że

Pan Myszką obraził się, użył wulgarnego słowa i stwierdził, że nikt nie będzie mu doradzał

Jan Stec

wielokrotnie prosił dyrektora Bytowskiego Centrum Kultury, aby ten postarał się o pieniądze od sponsorów.

– Megiera należy pochwalić za to, że wspiera orkiestrę – zaznacza Stec. – Przecież ta orkiestra w Zapcieniu zrzesza mnóstwo młodych ludzi. Są świetnie wyposażeni. Trzeba im kibicować, aby dalej się rozwijali.

(MATEO)

CO O TYM SĄDZISZ?

Napisz na adres:
redakcja@ibytow.news

Palenie gumy

Według mieszkanki pracownicy Zakładu Gospodarki Komunalnej palili opony nad jeziorem w Kiedrowicach

w Kiedrowicach?

Czasami robią to górnicy pod Sejmem. Teraz to samo wydarzyło się podobno w gminie Lipnica. Mieszkanka Kiedrowic alarmuje, że pracownicy gminnego Zakładu Gospodarki Komunalnej palili opony podczas sprzątania brzegu jeziora w Kiedrowicach.

Zadymienie było okropne. Co to u nas za ekologia?! Czy nikt z władarzy tego nie widzi? Przecież to nielegalne – alarmuje mieszkanka Kiedrowic.

Wójt Andrzej Lemańczyk zapewnia, że o sprawie nic nie wie, nic nie widział i nie słyszał.

– Wiem, że na pewno pracownicy wycinali gałęzie

i je palili. Natomiast opony z jeziora wyciągnęli, ale z pewnością ich nie palili, a przynajmniej taką mam informację – zapewnia.

(MATEO)



Przedsiębiorstwo Drogowe

BETON TOWAROWY

**Największy producent
(i dostawca na budowy) betonu w regionie.**

**Doświadczenie i profesjonalizm pozwalają nam
zapewnić oczekiwaną jakość i terminowość usług.**

OFERUJEMY:

- Beton towarowy
- Kostkę brukową firmy Kamal, Semmelrock
- Transport
- Roboty ziemne

WYSOKA JAKOŚĆ - KORZYSTNE CENY!

ZADZWOŃ - ZAMÓW - DOSTARCZYMY NA CZAS!

e-mail: jereczek@jereczek.pl, tel.: 607 686 103



Setki nowych pojemników na śmieci dostaną mieszkańcy gminy Tuchomie. Chodzi o dokonany właśnie zakup pojemników na szkło i na bioodpady.

Śmietnikowe ZAKUPY

Chcieliśmy kupić również pojemniki na plastik, bo był taki konkurs, ogłoszony przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, ale okazało się, że nie jest on dla wszystkich. Przeznaczony był przede wszystkim dla mieszkańców miast, więc musieliśmy się z tego pomysłu wycofać. Początkowo zakładaliśmy, że to mieszkańcy zapłacą za zakup pojemników, ale wtedy okazało się, że w takim przypadku VAT zapłacilibyśmy podwójnie. Raz jako gmina, a dwa – jeszcze raz zapłaciliby go mieszkańcy – opowiada Jerzy Lewi Kiedrowski, wójt gminy Tuchomie.

Ostatecznie ustalono, że gmina kupuje dwa rodzaje pojemników dla wszystkich. Docelowo pozostałe kontenery na odpady mają kupić sami mieszkańcy. Gmina zakupiła pojemniki używane.

– Chodzi generalnie o to, aby przy odbiorze odpadów nie produkować kolejnych śmieci, bo przecież worków na odpady też jest odpadem.

Dzięki temu, że wszyscy będą mieć takie pojemniki, śmieci trafią od razu do śmieciarki – relacjonuje sprawę wójt.

Dowiadujemy się od niego, że jeśli mieszkańcy na przykład szkło oddadzą w plastikowych workach, to gmina w takim przypadku zapłaci za wywóz odpadów o 50 zł więcej od tony. Dlatego zakup pojemników również dla gminy bardzo się opłaca. Gmina zapłaciła 66 zł za pojemnik 120 litrów i 79 zł za pojemnik o pojemności 240 litrów. Takie kontenery wstawia się do gospodarstw liczących od czterech osób wzwyż. Zakupione pojemniki są około 4-letnie i mają wszystkie certyfikaty. Wcześniej zakupione zostały pojemniki na popiół. Teraz dokupiono pojemniki na szkło i bioodpady, więc pozostają jeszcze tylko te na plastik. Jeśli chodzi o papier, według wójty Jerzego Lewi Kiedrowskiego w gminie wiejskiej z takimi odpadami nie ma większego problemu. Z czasem może się to zmienić, gdy postępować będzie

modernizacja kotłowni przydomowych.

– Będziemy namawiać mieszkańców, aby przez najbliższe 2 lata we własnym zakresie zakupili sobie pojemniki na odpady plastikowe – dodaje wójt.

Za 573 pojemniki o pojemności 120 litrów gmina zapłaciła 38 tys. zł. Większych o pojemności 240 litrów zakupiono 534 sztuki, co kosztowało gminę łącznie także 38 tys. zł. Oprócz

tego zakupiono jeszcze 150 pojemników na bioodpady, ponieważ 90 proc. mieszkańców gminy Tuchomie zadeklarowało kompostowanie odpadów. Te 150 sztuk pojemników przeznaczono dla mieszkańców, między innymi tych z budynków wielorodzinnych. Jest to ustawowy obowiązek. Wójt wskazuje jednakże na absurd zachodzący w tym przypadku. Zauważa on, że chociaż mieszkańcy bloków w gminie Tuchomie mają własne ogródki, w których mogliby kompostować odpady, to według ustawodawcy są traktowani tak, jak mieszkańcy każdego innego bloku w dużym mieście. Z wyboru opcji kompostowania są tym samym wyłączeni, więc muszą otrzymać plastikowe pojemniki.

– Ludzie w związku z tym bulwersują się, bo chcieliby kompostować odpady, a przez to, że nie mogą, ponoszą wyższe opłaty. Nic na to nie poradzimy, bo taki jest wymóg – wyjaśnia Lewi Kiedrowski.

Łącznie, na wszystkie pojemniki na odpady, gmina Tuchomie wydała 86 tys. zł. (MATEO)

Zmarł Stanisław Juchniewicz – prezes, zawodnik i wierny kibic GKS Myśliwiec Tuchomie



W wyniku choroby zmarł Stanisław Juchniewicz, wieloletni prezes, zawodnik, a w ostatnim czasie wierny kibic GKS Myśliwiec Tuchomie. O śmierci byłego prezesa poinformowali przedstawiciele drużyny. Jak sami twierdzą, gdyby nie on, dziś GKS Myśliwiec Tuchomie mogłoby już nie być.

– Wielka strata dla mieszkańców Tuchomia, jeszcze większa dla Świata. Odszedł od nas człowiek, który był obdarzony wielkim szacunkiem. Ze strony mieszkańców, piłkarzy,

młodzieży, jak i seniorów. Nasz „Pan Stasiu” człowiek, którego nikomu nie trzeba było przedstawiać. Miły, uśmiechnięty, zawsze pomocny bliźniemu, przy czym niesamowicie skromny. Człowiek o szlachetnym sercu – pisze jeden z mieszkańców Tuchomia.

Składamy kondolencje i wyrazy głębokiego współczucia dla rodziny i bliskich Pana Stanisława. Do wieczności odszedł wielki człowiek, o którym lokalna społeczność z pewnością długo nie zapomni.

(PK)



– Rejestracja onkologiczna?
– Tak, słucham.
– Chciałem zapisać się do onkologa na wizytę bo czuję, że mam raka.
– Najbliższa wizyta jest możliwa 16 lutego w 2026 roku na godzinę 8 rano.
– Do tego czasu to ja mogę umrzeć!
– To ja pana wpiszę ołówkiem, a w razie czego wygumkuję.

UDERZENIE



W SŁUP

Po bardzo ciepłym końcu lutego w marcu zima znów zaskoczyła zarówno kierowców, jak i... kierowniców. Opady śniegu w czwartek 11 marca sprawiły, że na drogach w całym powiecie

było bardzo ślisko. W Tuchomiu samochód osobowy na łuku drogi krajowej nr 20 wpadł w poślizg i uderzył w słup energetyczny, który następnie spadł na jezdnię i zablokował drogę.

Zdarzenie miało miejsce przy sklepie ABC. Na miejscu pracowali strażacy z OSP Tuchomie. Kierująca samochodem osobowym nie odniosła obrażeń.

(PK)

INSTALACJE FOTOWOLTAICZNE
JERZY KUCHARSKI
INDYWIDUALNY PROJEKT
SPRZEDAŻ • MONTAŻ • SERWIS
FINANSOWANIE • DOTACJE
509 670 769
Bytów, ul. Dworcowa 18

Najprawdopodobniej już w wakacje uruchomiony ma być pierwszy w gminie sklep sieci Dino w Studzienicach. Wójt Bogdan Ryś potwierdza, że polska sieć zamierza zrealizować taką inwestycję.

DINO

wchodzi do Studzienic

W tym miejscu, przy skrzyżowaniu z ulicą Dworcową, powstanie market Dino

Na ostatniej sesji Rady Gminy radni musieli zatwierdzić gwarancję służebności przejazdu drogą gminną, biegnącą od ulicy Dworcowej, żeby był dojazd do przyszłego marketu.

Było to konieczne, aby sieć uzyskała w Starostwie pozwolenie na budowę – wyjaśnia wójt Bogdan Ryś.

Wcześniej sieć Dino wystąpiła do powiatu o zgodę na wykonanie zjazdu w lewo, bezpośrednio z drogi powiatowej. Takiej zgody nie uzyskała, więc musiała postarać się o przejazd przez działkę gminną.

Market powstanie po lewej stronie, przy wjeździe do Studzienic od strony Ugoszczy, przy skręceniu w ulicę Dworcową.

Wójt Bogdan Ryś podkreśla, że jest bardzo zadowolony z faktu, że w Studzienicach powstanie market Dino. Nie bierze pod uwagę

U SĄSIADÓW

Bardzo możliwe, że w najbliższych miesiącach również na terenie Lipnicy ruszy budowa dwóch nowych marketów. Przy drodze wojewódzkiej 212 nieopodal stacji benzynowej szansę ma powstać Dino, a przy ul. Leśnej w Lipnicy może stanąć Biedronka. Urząd Gminy w Lipnicy wydał warunki zabudowy.

Dino to polska sieć sklepów spożywczo-przemysłowych założona w 1999 przez Tomasza Biernackiego. Na koniec 2020 r. sieć Dino liczyła 1496 sklepów, a ich powierzchnia sprzedaży wyniosła 582,6 tys. m kw. Biedronka to z kolei najpopularniejszy dyskont w naszym kraju. W całej Polsce ma ponad 3000 placówek.

Plany te z pewnością cieszą naszych mieszkańców,

gdyż dotychczas po większe zakupy każdy musiał jeździć do Bytowa. Teraz będzie okazja taniej i wygodniej zrobić zakupy w pobliżu. Właściciele mniejszych sklepów nie powinni na tym znacząco stracić, gdyż u nich kupowane są zwykle towary pierwszej potrzeby, a nie domowe zapasy – komentuje wójt Lipnicy Andrzej Lemańczyk.

(PK)

argumentu zagrożenia dla lokalnych przedsiębiorców.

Będzie to szansa na konkurencyjność pomiędzy punktami handlowymi,

a ponadto jeszcze na zatrudnienie określonej ilości osób. Dodatkowo gmina zyska podatek od nieruchomości – zaznacza wójt Ryś. – Przede wszystkim mieszkańcy będą mogli zaopatrywać się w większą ilość produktów nie w markecie na przykład w Bytowie, ale u nas, na miejscu. Bardzo ważne jest również to, że to nasza polska sieć. Najogólniej mówiąc, wypracowane przez nią podatki, zostają dzięki temu w naszym kraju. Natomiast nasze lokalne sklepy będą musiały brać udział w cennej rywalizacji. Wygra na tym klient.

(MATEO)

Darmowy żłobek

Radni gminy Studzienice zatwierdzili specjalne zniżki dla rodziców oddających swoje dzieci do nowego, gminnego żłobka. Stawka dla mieszkańców to dosłownie 0 zł. Całość kosztów finansowania pochodzić będzie z budżetu gminy.

Za pobyt dziecka w wieku do 3 lat, w czasie do 10 godzin dziennie, nie zapłaci żaden z rodziców. Trzeba będzie za to jedynie uiścić opłatę w wysokości 10 zł na dzień za wyżywienie.

Jednocześnie gmina ma problem z wyborem dyrektora żłobka. Zgłosiło się dwóch kandydatów, ale żaden z nich nie spełniał kryteriów formalnych. Gmina ogłosiła więc kolejny konkurs.

(MATEO)

PODWÓJNY PECH STRAŻAKA

13 marca był wyjątkowo nieszczęśliwym dniem dla pewnego strażaka z gminy Studzienice. Obudził go telefon z informacją, że jego dziewczyna miała wypadek. Popędził na miejsce zdarzenia tak szybko, że... aż sam się rozbił.

Jak informuje policja, 13 marca o godz. 7.25 na trasie Studzienice – Ośława Dąbrowa kierująca fordem, najprawdopodobniej w wyniku niedostosowania prędkości do warunków drogowych, straciła panowanie nad pojazdem i uderzyła czołowo w samochód marki Audi, nadjeżdżający z przeciwnika.

Niestety, w wyniku zdarzenia dwie osoby zostały przetransportowane do szpitala. Policjanci 26-letniej kierującej fordem zatrzymali prawo jazdy. Śledczy, pracując na miejscu, zabezpieczyli ślady, wykonali oględziny miejsca wypadku, sporządzili dokumentację fotograficzną oraz opisali uszkodzenia pojazdów. Policjanci wyjaśniają okoliczności zdarzenia i apelują o rozwagę oraz ostrożność na drodze



Kierująca fordem na śliskiej nawierzchni zderzyła się czołowo z audi

– mówi Damian Chamier Gliszczyński, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Na pomoc kierującej fordem ruszył jej chłopak, przedsiębiorca, strażak OSP. Dojechał na miejsce, ale tego dnia było tam bardzo ślisko.

O godz. 7.53 na trasie Studzienice – Ośława Dąbrowa kierujący porsche, na łuku drogi w wyniku



Spieszący się do poszkodowanej kobiety strażak też spowodował kolizję

niedostosowania prędkości do warunków ruchu, stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w drzewo. Sprawca kolizji za popełnione wykroczenie został ukarany mandatem – informuje policja.

Rozmawialiśmy z kierowcą. Początkowo zaprzeczał,

że jego dziewczynie zabrano prawo jazdy. Policja potwierdziła, że uprawnienia zostały zatrzymane. Przyznał, że był bardzo zdenerwowany i chciał jak najszybciej dojechać na miejsce wypadku. Wpadł w poślizg i też się rozbił. Nic mu się nie stało.

(MATEO)

OBYWATELSKIE ZATRZYMANIE PIJANEGO

Bytowski policjanci zatrzymali prawo jazdy kierowcy, który w Parchowie kierował volkswagenem w stanie nietrzeźwości. Okazało się, że 36-latek w organizmie miał ponad 4 promile alkoholu.

Dyżurny bytowskiej komendy otrzymał zgłoszenie, że w Parchowie dwóch mężczyzn zatrzymało najprawdopodobniej nietrzeźwego kierowcę. Na miejsce natychmiast skierowani zostali policjanci. Mundurowi sprawdzili stan trzeźwości 36-lata i okazało się, że w organizmie ma ponad cztery promile alkoholu. Policjanci mieszkańcy gminy Parchowo zatrzymali prawo jazdy, za kierowanie volkswagenem w stanie nietrzeźwości – mówi

Damian Chamier Gliszczyński, oficer prasowy KPP Bytów.

Policjanci apelują do kierowców, by pod żadnym pozorem nie wsiadali za kierownicę pod działaniem alkoholu oraz dziękują świadkom na uniemożliwienie mężczyźnie kontynuowania jazdy w stanie nietrzeźwości.

Za kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości, grozi kara nawet 2 lat pozbawienia wolności.

(MATEO)

BĄDŹ NA BIEŻĄCO!

www.ibytow.pl

Zbudują mieszkania w starej szkole?

Starej szkoły w Poborowie nie udało się sprzedać, więc wójt ma inny pomysł na jej zagospodarowanie. Pojawiła się koncepcja, aby utworzyć tam mieszkania i uzyskać dofinansowanie z rządowego programu ze wsparciem Banku Gospodarstwa Krajowego. Z tego samego programu korzystają gminy: Biały Bór, Bobolice, Polanów oraz Kępice. Miastko w ten program nie wchodzi.

Ciągle poszukujemy jakiegoś rozwiązania, które zwiększyłoby naszą bazę lokalową. Jednocześnie chcemy też przywrócić do świetności gmach w Poborowie – budynek dawnej szkoły. Powstał

w tej chwili program wspierania samorządów w budownictwie komunalno-socjalnym. Można pozyskać środki i zaczynamy o tym myśleć – potwierdza wójt Tomasz Czechowski.

Początkowo planowano otwarcie domu wsparcia dziennego, ale dwukrotnie nie uzyskano dofinansowania. Wcześniej w drodze przetargu nie udało się również sprzedać budynku, w którym przez lata funkcjonowała też świetlica wiejska.

Wójt planuje, że w tym obiekcie mogłoby powstać około 5 mieszkań komunalnych. Dodatkowy problem to fakt, że część gmachu należy do osoby prywatnej i trzeba by było ją odkupić, aby mieć całość budynku. To na razie tylko plany. Dyskusja na temat przyszłości dawnej szkoły w Poborowie ma się toczyć podczas marcowych komisji.

(MATEO)



- Dlaczego w Objezierzu nikt już nie ogląda telewizji?
- Bo sołtys założył żaluzje...



FOT. ARCHIWUM

Według najnowszych planów w starej szkole w Poborowie mają powstać mieszkania komunalne

3 firmy zgłosiły się do budowy drogi oraz parkingu przy Szkole Podstawowej w Trzebielinie. Firma Krężel ze Słupska zaoferowała wykonanie zadania za 926 tys. zł, dając na przeprowadzone prace 60 miesięcy gwarancji. Firma Lemar z Niezabyszewa zaproponowała wykonanie tej inwestycji za 888 tys. zł i również zaoferowała 60 miesięcy gwarancji. Najtańsza była firma Jereczek z Bytowa, proponująca wykonanie zadania za kwotę 639 tys. zł oraz 60 miesięcy gwarancji. Ta oferta została wybrana przez gminę. Na początku marca firma zamierza rozpocząć realizację inwestycji. Gminie udało się zaoszczędzić, bo według kosztorysu modernizacja drogi przy szkole i budowa parkingu miała kosztować ponad 800 tys. zł.

To dobra wiadomość nie tylko dla społeczności szkolnej, bo i mieszkańcy zyskają parking w centrum miejscowości – komentuje wójt gminy Trzebielino, Tomasz Czechowski.

Przypomina on, że gmina wielokrotnie starała się o pieniądze na remont tej drogi. Próbowano pozyskać środki unijne, ale bez powodzenia. Tym razem udało się to dzięki otrzymaniu dotacji z rządowych funduszy.

(MATEO)

Śmieci wysoko DO GÓRY!

Drastyczny wzrost opłat za śmieci w gminie Trzebielino. Radni zatwierdzili, że nowa stawka to 27 zł od osoby za odpady zbierane w sposób selektywny. 80 gr. mniej zapłacą osoby, które posiadają własny kompostownik na bioodpady. W regionie to kolejna taka podwyżka. Podobny wzrost cen kilka tygodni temu zatwierdzili radni gminy Koczała.

Dotychczas mieszkańcy gminy Trzebielino za odpady płacili 19,50 zł miesięcznie. W przypadku niesegregowanych odpadów stawka wynosiła 39 zł, a teraz będzie to już aż 54 zł. Wójt Tomasz Czechowski tłumaczy, że podwyżka była konieczna, ponieważ do obsługi systemu rocznie trzeba było dokładać 160 tys. zł. To jednak nie koniec śmieciowych dylematów. W maju

tego roku gmina rozstrzyga przetarg dotyczący odbioru odpadów.

Co ważne, wszyscy radni z Trzebielina zagłosowali za podwyżką cen śmieci.

(MATEO)

27 zł – to nowa stawka od osoby za odbiór odpadów w gm. Trzebielino



FOT. ARCHIWUM

Przez wiele lat teren nad jeziorem Mausz należał do firmy Dalmor, która prowadziła tam Ośrodek Wypoczynkowy DAL-SOL. Plaża była udostępniona dla wszystkich mieszkańców. Natomiast wójt Andrzej Dołębski regularnie, corocznie umarzał podatek dla tej firmy w wysokości około 60 tys.-80 tys. zł. Moim zdaniem było to postępowanie dyskusyjne. Przecież nie było to stowarzyszenie non-profit, ale firma, która zarabiała na turystyce. Jednocześnie wójt nie zadbał, aby zabezpieczyć interesy gminy i mieszkańców. Moim zdaniem te umorzenia podatkowe powinny iść w parze z zabezpieczeniem na przyszłość takiego miejsca, jak plaża dla mieszkańców. Tak się nie stało. Majątek firmy został sprzedany, a plaży nie mamy – mówi Wiesław Przybyła. – W tym miejscu nasuwają się wątpliwości, czy było to działanie wynikające z braku kompetencji czy niegospodarności?

Wylicza on, że przez 10 lat z samych umorzeń podatkowych uzbierało się około 1 mln zł. Jednocześnie nikt nie zajął się jego postulatem, aby utworzyć tam przynajmniej szkołę żeglarską. Byłby to powrót do lat 60, gdy taka szkoła żeglarska nad Mauszem funkcjonowała.

– Mamy piękne jezioro, ale nasz wójt „odwrócił się do niego plecami”. Teraz mamy tego skutki. Potencjał jeziora Mausz nie został wykorzystany – krytykuje Przybyła.

Jego zdaniem, gdyby gmina odpowiednio wcześniej zareagowała, mogłaby umarzać podatki z warunkiem wchodzenia na hipotekę. W taki sposób Parchowo zachowałoby piękną plażę.

– Ośrodek początkowo próbano sprzedać za 6 mln zł, ale nie było chętnego. Ostatecznie jacyś biznesmeni z Trójmiasta kupili go w ubiegłym roku prawdopodobnie za 2 mln zł. Zrobili świetny interes, bo nabyli nie tyle ośrodek wypoczynkowy, co piękny teren, w tym kilkaset metrów linii brzegowej, łącznie z plażą użytkowaną przez lata przez mieszkańców – opowiada.

Wspomina, że nad jeziorem Mausz istniała infrastruktura z fundamentami. Dzięki temu nowi właściciele bez przeszkód mogą stawiać swoje domy przy plaży.

– Jak to podzielić na działki, jedna taka będzie warta kilkaset

Pięknie położona kaszubska gmina, w której jednym ze skarbów jest jezioro Mausz, straciła całkowicie publiczną plażę. Niektórzy mieszkańcy Parchowa są tym faktem zbulwersowani i obwiniają lokalne władze. Używana przez wiele lat przez mieszkańców plaża została sprzedana! Wójt próbuje stworzyć alternatywę, ale to tylko mały skrawek linii brzegowej nad jeziorem Mausz. Prawdziwa plaża przeszła w prywatne ręce. Nowi właściciele już rozpoczęli budowanie swoich domów. Dzięki temu, że istnieją w tym miejscu fundamenty, będą mogli postawić budynki dosłownie kilka metrów od lustra wody.

UTRACONA



PLAŻA

tys. zł. Swoje domy nad jeziorem Mausz już zaczęli budować. Zrobili świetny interes. Jest to podejście biznesowe i nie mam do nich o to pretensji. Wykorzystali okazję. Natomiast nasz wójt okazji nie wykorzystał – komentuje Przybyła.

Mamy piękne jezioro, ale nasz wójt „odwrócił się do niego plecami”
Wiesław Przybyła

Gmina Parchowo postanowiła załatwić problem, tworząc alternatywną plażę w pobliżu Parchowskiego Młyna, tuż przy granicy z gminą Sulęcino. Postawiono już wiatę i pomost oraz plac zabaw. Plaża ma w tym miejscu szerokość zaledwie kilkudziesięciu metrów.

– Nawiązując do planowanej budowy przez gminę parkingu i dojazdu do dzikiej plaży na tzw. stanicę, a której koszt ma przekroczyć 360 tys. zł (co prawda w większości są to środki z dotacji zewnętrznej) to

widziałbym tu rolę Rady Gminy w większej kontroli w wydatkowaniu publicznych środków, tak aby nie powtórzyła się historia z partactwem wykonania placu zabaw dla dzieci w centrum Parchowa, który kosztował kilkadziesiąt tys. zł, a dzisiaj

przeznaczony jest do rozbioru. Nowa plaża ze względu na małą powierzchnię przyda się jedynie znajdującemu się w pobliżu właścicielowi agroturystyki. Mieszkańcy naszej gminy rzadko będą z tego miejsca korzystać, bo nie ma tam odpowiednich warunków do wypoczynku nad wodą – ocenia mieszkanię Parchowa.

Przybyła jest tym bardziej zdziwiony, że sełectwo chce wyłożyć publiczne fundusze, aby sfinansować budowę dojazdu do nowej plaży.

– Sprawa nie jest transparentna. Dojazd do tej plaży został onegdaj zamknięty za pomocą podnoszonych do góry pachołków. Dowiedziałem się, że klucz do nich miał między innymi właściciel pobliskiej agroturystyki. Nawet straż pożarna kluczy nie posiadała, a on tak. Tym bardziej sędzę, że za publiczne pieniądze buduje się prywatną plażę dla tego naszego przedsiębiorcy – krytykuje Przybyła. – Moim zdaniem, jeśli ta plaża miałaby być również jego, powinien współfinansować tę inwestycję w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego; tym bardziej, że do przeprowadzenia rozmów w tej sprawie wójt został zobowiązany poprzez uchwałę zebrania sołeckiego, na którym

też zapadła decyzja o przeznaczeniu 20 tys. zł z funduszu sołeckiego na tę inwestycję. Natomiast wójt powinien uderzyć się w piersi i przyznać się, że zaprzepaścił szansę na funkcjonowanie prawdziwej plaży będącej w zasobach gminy nad jeziorem Mausz.

Wiesław Przybyła przypomina publiczne obietnice wójta, który pod koniec stycznia 2017 roku miał się spotkać z prezesem firmy DAL-SOL. Miał podobno rozmawiać o ocaleniu plaży dla mieszkańców. Czy do takiego spotkania doszło? Śladów tego nie ma, podobnie jak i plaży.

KRYTYKANT?

Wójt Andrzej Dołębski zapewnia, że nie było prawnej możliwości, aby umorzenia podatkowe dla firmy DAL-SOL zabezpieczyć wpisem do hipoteki.

– Jeżeli komuś coś się umarza, nie ma możliwości wpisania w związku z tym czegoś do hipoteki. Ośrodek wypoczynkowy DAL-SOL miał ogromne problemy w pozyskaniu klienta, bo to ośrodek stary, zbudowany w latach 70. Niestety, standardem znacznie odbiegającym od współczesnych wymagań

konceptu swojej działalności. Plaża ma być utworzona w innym miejscu. Czy tak się stanie? Nie wiadomo, bo umowa jest ustna. Wójt ma nadzieję, że nowi właściciele dotrzymają słowa.

– Kupili 51 proc. udziałów w spółce i mam nadzieję, że lata świetności są dopiero przed tym ośrodkiem. Natomiast Pan Wiesław Przybyła od lat krytykuje nie tylko mnie, ale także wielu innych osób. Doradzałem mu, żeby wystartował w wyborach do Rady Gminy, ale nigdy się nie zdecydował – zaznacza wójt. – Pana Przybyłę wielokrotnie zapraszałem do siebie, ale nie przyszedł. Jest natomiast bardzo odważny na łamach prasy.

Wójt nie zgadza się z krytyką zagospodarowania tzw. dzikiej plaży w Parchowskim Młynie. Gmina częściowo zagospodarowała ten teren, a teraz postarała się o dofinansowanie budowy bezpiecznego dojazdu do plaży. Taki był wniosek na zebraniach wiejskich. Gmina uzyskała dotację w wysokości 390 tys. zł z rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Powstanie bezpieczne przejście z parkingu, który zostanie zbudowany.

– Skoro Pan Przybyła mówi, że to właściciel pobliskiej agroturystyki powinien dołożyć do

Moja poprzedniczka umarzała jeszcze więcej

wójt Andrzej Dołębski

– komentuje wójt Dołębski. – Jeśli chodzi o umorzenia, była to normalna praktyka. Nie umarzałimy podatków w 100 proc., ale zazwyczaj w około 50 proc. Z tego, co wiem, moja poprzedniczka umarzała jeszcze więcej. Celem było oczywiście uchronienie ośrodka przed upadkiem. Dzięki temu, że podatki umarzałimy, wykonywano na terenie ośrodków remonty, co sam widziałem.

Zaznacza, że nowi właściciele ośrodka wypoczynkowego DAL-SOL przedstawili już nową

tej inwestycji jakieś pieniądze, to ja zapytałem dlaczego Pan Przybyła dotychczas nic nie dołożył? Jestem ciekaw czy Pan Przybyła zrobił cokolwiek pożytecznego dla gminy Parchowo? Liczę, że na to pytanie odpowie – komentuje wójt Dołębski. □

CO O TYM SĄDZISZ?

Czekamy na Wasze komentarze pod nr tel. 513 313 112 lub redakcja@ibytow.news

Milionowa działka ponownie na sprzedaż

Wójt gminy Parchowo Andrzej Dołębski zdecydował, że nie będzie toczyć sądowej batalii z przedsiębiorcą, który za ponad 1 mln zł wylicytował jedną z działek nad jeziorem Mausz. Mężczyzna wpłacił wadium, ale nie przystąpił do podpisania umowy. Początkowo wójt chciał załatwić sprawę na drodze sądowej, aby zmusić go do zakupu wysoko wylicytowanej działki. Teraz zdanie zmienił.

Zrezygnowaliśmy z dochodzenia swoich racji w sądzie. Jestem przekonany w 99 proc., że sąd stanąłby po naszej stronie, ponieważ poprzez przetarg ten pan zawarł z nami umowę o nabyciu działki. Jednak skierowanie sprawy do sądu oznaczałoby, że sprzedaż tej ziemi zostałaby zablokowana

na lata, a musielibyśmy jeszcze zapłacić 300 tys. zł podatku VAT – wyjaśnia wójt Dołębski.

Ponadto jeszcze gmina musiałaby zapłacić ponad 60 tys. zł opłat sądowych za pozew, bo opłata naliczana jest od wartości przedmiotu sporu.

– Spróbujemy raz jeszcze sprzedać tę działkę

i z pewnością cena już nie będzie tak znaczna. Każdy wie, że działka nie miała aż tak dużej wartości. Było to z pewnością zagranie nieodpowiedzialnego nabywcy, który stracił 1500 zł wadium, a przede wszystkim stracił wizerunkowo – komentuje wójt.

(MATEO)



Wiesław Przybyła jest zmarł. W miejscu gdzie była kiedyś plaża z infrastrukturą, powstają prywatne domy nowych właścicieli ośrodka wypoczynkowego DAL-SOL

DARMOWE OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia można wysłać sms-em pod nr tel. 883 967 832

SPRZEDAM

Sprzedam dom z budynkami gospodarczymi w gminie Czarna Dąbrówka. Blisko las, jezioro. tel. 731 497 830

Sprzedam wózek inwalidzki stan dobry. Cena 150 zł. Łóżko z pi-
lotem 1 000 zł. tel. 797 853 863

Sprzedam działkę na obszarze wiejskim z wytyczonym dojazdem. Powierzchnia 0,2986 ha, obręb ewidencyjny - Kawcze. Cena do uzgodnienia. Mapa nr 134/13. tel: 660 591 965

Sprzedam pilnie mieszkanie zadłużone w Rumi 52 m² z piwnicą. Pierwsze piętro z balkonem, blisko przychodnia, przystanek, kościółek, pełno sklepów, poczta, warzywniaki. Mieszkanie 2-pokojowe, kuchnia, przedpokój, WC, łazienka. Ogrzewanie miejskie oraz gaz. tel. 660 007 148

PRACA

Szukam pani jako pomoc domowa. Raz w tygodniu w sobotę na 4 godz. Okolice Brzeżna Szlacheckiego. Propozycje przez SMS lub WhatsApp. Handy 0048 797 570 674

INNE

Poszukuję mieszkania na wynajem w Miastku lub bliskiej okolicy. Może być kawalerka lub pokój. tel. 797 795 808

Wynajmę kawalerkę około 25 m², nieumeblowaną w Miastku. Ogrzewanie etażowe z własnym piecem na paliwo stałe.

Wynajem 500 złotych + opłaty (czynsz, śmieci, woda - około 250 złotych) + prąd. Kaucja 650 złotych. tel. 511 478 322

Wynajmę mieszkanie 2 pokojowe na ul. Konstytucji 3 Maja w Miastku o powierzchni użytkowej 44 metrów. Koszt wynajmu 800 zł + dodatkowe opłaty tj.: Opłata administracyjna w chwili obecnej 300 zł (w zależności od zużycia)

+ prąd. Wymagana kaucja zwrotna 1000 zł. Mieszkanie 2 pokojowe, umeblowane na parterze. W mieszkaniu kuchnia z wyposażeniem (lodówka, kuchenka, okap); łazienka z toaletą z wyposażeniem (pralka, wanna). Pokoje, duże jasne oraz umeblowane. TV kablowe. Ulica o małym natężeniu ruchu. Miejsca parkingowe przed blokiem oraz od podwórza. Mieszkanie dla osób spokojnych, szanujących sąsiadów. tel. 660 492 656



DREAM
NIERUCHOMOŚCI

Miasteczkie Biuro Nieruchomości

SPRZEDAJESZ DOM LUB MIESZKANIE?

► Z nami zrobisz to bezpieczniej i skuteczniej. ► Zajmiemy się wszystkim za Ciebie.

🏠 Miastko, ul. Armii Krajowej 35/2 ☎ 888-776-182 🌐 www.dreamnieruchomosci.pl

WYGRAJ KSIĄŻKĘ!

534 108 808 – pod ten numer telefonu należy wysłać rozwiązanie jednej z dwóch krzyżówek. Do hasła należy dodać imię i nazwisko oraz miejscowość zamieszkania. Zgłoszenia przyjmujemy do 15 kwietnia. Po tym terminie wybierzemy zwycięzcę, któremu OSOBIŚCIE dostarczymy książkę – jeden z aktualnych bestsellerów!

Oferta towarów	Rezystor	Buduje piec	Nadwyżka kursu dewiz	Wystrzał baterii dział	Owocowy las	Ewangelista
		Marek Kondrat			Podnóżnik	Mieszka w Sanie
►	11		3	Najmłodszą z charyt		6
Lok, pierścień włosów		2			Rajski ogród	
►			1	Helm	4	12
Dwustronny rachunek księgowy	Wśród ptaków		9	Symbol oświaty		10
Foka				Santor	5	
►	16	Wojskowe buty z krótką cholewą			14	7
Niemcy aktor				18	Spiekota, upał	
Garnuszek		8				15

Litery należy przenieść do tabelki zgodnie z numeracją.
Rozwiązanie powstanie po przedstawieniu kolejności wyrazów.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18

PRAWOSKRĘTNIE:

- A) Deseczka do krycia dachów
- B) Uczucie przygnębienia odrętwienia
- C) Wykaz błędów drukarskich
- D) Typ szarady
- E) Isabelle, aktorka francuska
- F) Dłużnik wekslowy
- G) Miasto filozofa Demokryta
- H) ... d'Arc
- I) Skok w górę lub w bok
- J) Ciężki karabin maszynowy
- N) Koń w zaprzęgu

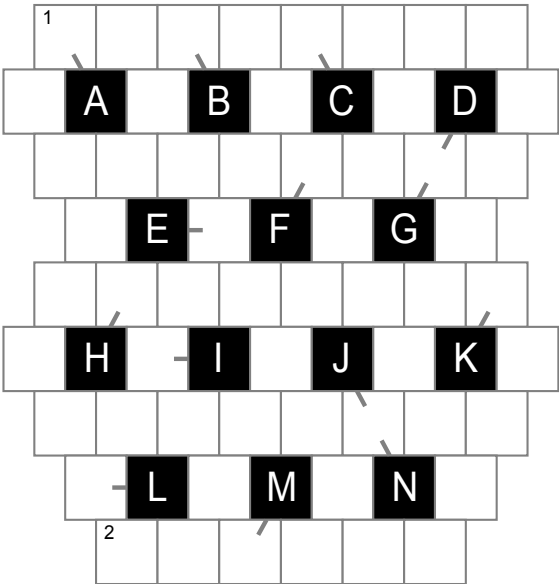
LEWOSKRĘTNIE:

- K) Imię Hillarego, himalaisty
- L) Rybka akwariowa
- M) Spadająca gwiazda

POZIOMO:

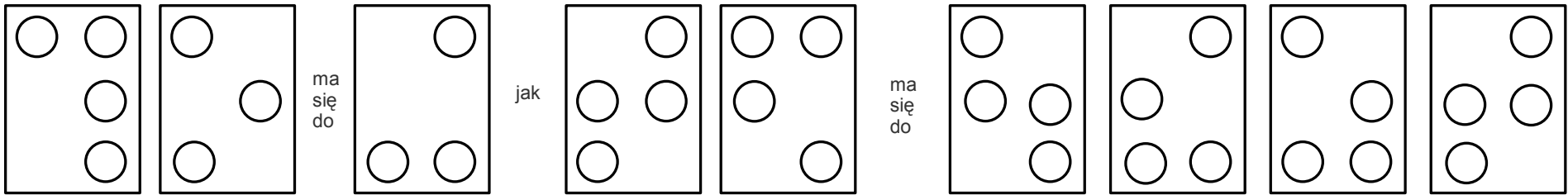
- 1) Tkanina ułożona w fałdy
- 2) Rzymska nimfa źródła

WIRÓWKA



W rozwiązaniu należy podać liczbę wystąpień litery D.

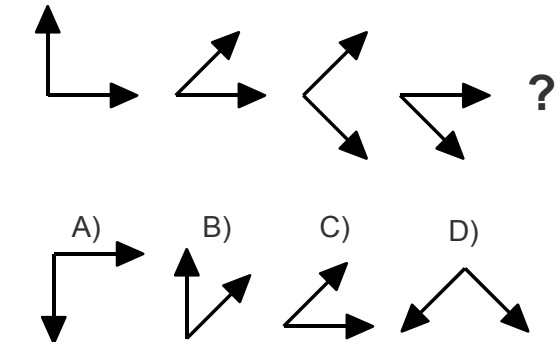
ANALOGIA



KĄCIK DLA NAJMŁODSZYCH

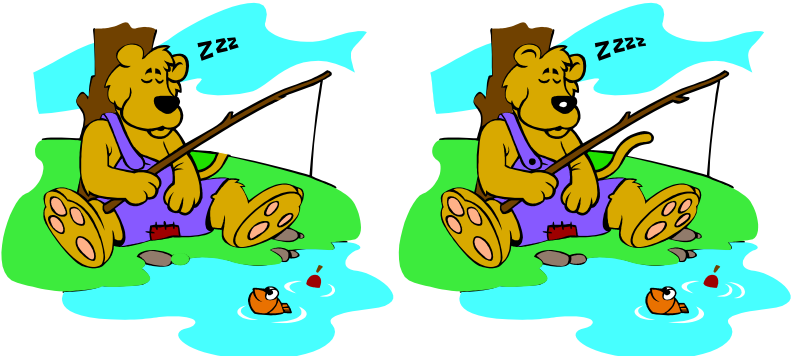
KOLEJNY ELEMENT

Jaki będzie kolejny element: A), B), C) czy D)?



RÓŻNICE

Obrazki poniżej różnią się dziewięcioma szczegółami. Potrafisz je wskazać?



MAGICZNY KWADRAT

Uzupełnij puste pola kwadratu tak, by suma rzędów i kolumn wynosiła 10.

1		
4		2
		4

10 lat temu nikt nawet o tym nie pomyślał. Nakrętki wyrzucało się do kosza na śmieci. Wszystko zmieniło się, gdy rodzina Jankowskich ze Świątkowa pod Bytovem zaczęła walczyć o lepsze życie dla swojego syna. To oni jako pierwsi rozpoczęli w naszej okolicy zbiórkę nakrętek, które następnie sprzedają, aby mieć pieniądze na opłacenie kosztownej rehabilitacji syna. Akcja rozwinęła się na tyle, że teraz Kuba Jankowski ze Świątkowa to wręcz symbol wszystkich okolicznych, nakrętkowych zbiórek. Dzięki uporowi jego rodziców, nakrętek udaje się zebrać coraz więcej, a tendencja ta rozszerzyła się na tyle, że w okolicy pojawia się coraz więcej metalowych serc. Udaje się też pomagać innym, potrzebującym dzieciom.

ZAKRĘCONA



Kuba Jankowski mówi, że bardzo lubi brać udział w rehabilitacji

AKCJA

rodziny Jankowskich

Nasz Kuba ma obecnie 12 lat. Urodził się z przepukliną oponowo-rdzeniową i wodogłowiem. Ma też kilka innych schorzeń. Najgorsza jest jednak ta przepuklina. W związku z chorobami Kuba porusza się na wózku – opowiada Marian Jankowski.

Wiadomość o chorobie syna, krótko po narodzinach, uderzyła w nich „jak grom z jasnego nieba”. Najpierw poczuli bezradność, ale szybko pozbierali się i postanowili działać. Od lekarza usłyszeli, że tylko regularna i profesjonalna rehabilitacja może zapewnić synowi lepsze życie. Bez odpowiedniej terapii Jakub prawdopodobnie wegetowałby, leżąc na łóżku. Rodzice postanowili działać. Oczywiście potrzebne były pieniądze, bo nie stać ich na opłacenie kosztownej rehabilitacji. Roczny koszt to około 40 tys. zł. 10 lat temu wpadli na pomysł, aby zbierać nakrętki. Wyszli z założenia, że standardowa zbiórka pieniędzy szybko by się zakończyła. W krótkim czasie ludzie przestali by wpłacać i musieliby sobie i tak radzić

sami. Zbiórka nakrętek to był „strzał w dziesiątkę”.

– Nie spodziewaliśmy się, że ta nasza akcja osiągnie taki rozmiar. Oprócz samej zbiórki bardzo ważna jest logistyka, bo trzeba te nakrętki zebrać w jednym miejscu. Teraz mamy zasięg nawet nie ogólnopolski,

opłacałoby się ich z tak daleka transportować – opowiada Marian Jankowski, ojciec Jakuba.

Dzięki wsparciu szerokiego grona przyjaciół Kubę, nakrętki udaje się zdobyć również z całego regionu, między innymi z Gdańska czy z Tucholi, a nawet z południa Polski.

W logistyce pomaga nam firma Drutex. Ich kierowcy przywożą nam nakrętki z zagranicy

Marian Jankowski

a międzynarodowy. Nakrętki dostajemy nawet z Wielkiej Brytanii i z Niemiec. W tym przypadku bardzo w logistyce pomaga nam firma Drutex. Ich kierowcy przywożą nam nakrętki z zagranicy. Gdyby nie oni, nie

– Gdyby nie ta logistyka, nie udało by się nam zebrać nakrętek z tak odległych miejsc – podkreśla Jankowski.

Lekarze potwierdzają, że dzięki regularnej rehabilitacji Kuba jest w coraz lepszym

stanie. Wprawdzie jeździ na wózku inwalidzkim, ale samodzielnie wyjeżdża na zewnątrz, zwiedza okolicę i spotyka się z rówieśnikami.

– Powiedziano nam kiedyś, że Kuba będzie jak roślina, ale dzięki tej akcji zbiórkowej stało się tak, że Kuba jeździ nawet na rowerze trójkołowym i potrafi chodzić z użyciem odpowiedniego sprzętu. Choroba jest dożywotnia, ale idzie o to, aby jego życie było jak najlepsze, aby był jak najbardziej samodzielny – zaznacza Marian Jankowski.

Jeśli chodzi o rehabilitację, 3 razy w tygodniu jeżdżą na wizyty do Bytowa, do Marka Klaka, a Weronika Szyca dodatkowo dojeżdża do ich domu. Najdroższe są turnusy rehabilitacyjne, które odbywają się raz na kwartał. Jeden pobyt w ośrodku w Małym Gacnie koło Tucholi kosztuje 7 tys. zł. Z pensji nie byłoby ich stać na poniesienie takich kosztów. Mama Kubę zajmuje się nim w domu, a tata pracuje w stolarni w Bytowie.

– Zaczęliśmy od zbierania nakrętek, ale później doszły kolejne przedmioty, które zbieramy i następnie sprzedajemy. Do nakrętek dołączyły płyty CD, DVD, stare komputery, telefony komórkowe, baterie i sprzęt RTV oraz AGD – wylicza Jankowski.

Kuba, dzięki rehabilitacji, robi znaczne postępy. Nie trzeba już go nosić, bo sam przechodzi na przykład z wózka na kanapę. Na ostatnim turnusie po raz pierwszy zaczął chodzić sam o kulach trójkolejnych. Dzięki temu wzmacniają się jego ręce i ramiona. Z czasem będą pewnie następne postępy.

– To małe kroki. Każdy jeden z nich przynosi nam ogromną radość i mobilizuje do dalszej pracy – mówią rodzice Kubę. – Najważniejsze, że on chce i wie, że wszystko to jest dla jego dobra. Myślę, że każdy rodzic zrobiłby to dla swojego dziecka, a nawet wzięłoby na siebie chorobę, gdyby można było tak uczynić.

Kuba Jankowski ma szczęście, że ma takich rodziców, którzy przez okragłe 10 lat ani razu się nie poddali. Oboje przyznają, że organizowane przez nich zbiórki zapewniają pokrycie kosztów turnusów i rehabilitacji.

Aktualnie w dużych bagach mają około 2500 kg nakrętek. Kilogram sprzedają średnio po 90 gr, więc uzyskają z tego 2250 zł. Taka kwota wystarczy na 3 miesiące stacjonarnej rehabilitacji albo na pokrycie kosztu turnusu w jednej trzeciej.

– Aby zebrać więcej pieniędzy, rozpoczęliśmy również zbiórki innych rzeczy – dodaje Irena Jankowska.

Niektórych rozwiązań w Polsce Jankowsky jednak nie rozumieją. Kuba musi regularnie brać neurogenne leki, które kiedyś były refundowane. Od jakiegoś czasu refundację dla



Dodatkowa forma pomocy, to podzielenie się z Kubą Jankowskim 1 proc. podatku. Dane można znaleźć na powyższym plakacie

dzieci zniesiono i dotyczy ona tylko osób dorosłych. Kuba bierze lek, który w ilości 30 tabletek kosztuje 160 zł. Oprócz tego bierze jeszcze lek Vescare, który od września ubiegłego roku też nie jest już refundowany. Miesięcznie muszą na lekarstwa wydać około 250 zł.

– Mam tu prośbę do Rządu i do Ministerstwa Zdrowia, żeby pomyśleli o dzieciach. Czym się chore dziecko różni od dorosłego? Dorosły dostanie refundację, a dziecko już nie dostanie? – pyta Irena Jankowska.

O ile w tym przypadku rządzący zamiast pomagać, wręcz zabierają, nie dając możliwości refundacji kosztu zakupu leków, to ludzie jednak pomagają. Jankowsky wspominają, że na pierwszy turnus mieli zebrać 3,5 tony nakrętek. Byli zaskoczeni, gdy okazało się, że ludzie przynieśli 15 ton. Tak to się zaczęło. Teraz systematycznie taka ilość powtarza się co kwartał, a czasami nawet mają 20 ton nakrętek. Marian Jankowski mówi, że jest przewrażliwiony na tym punkcie. Dla niego to pieniądze, więc nawet podczas spacerów zbiera je, jeśli zauważy jakieś porzucone nakrętki.

– Serce boli, jak idę przez miasto i widzę przygotowane do odbioru worki z plastikowymi butelkami. Wiele osób wyrzuca je razem z nakrętkami – opowiada Marian Jankowski.

Teraz nieco przeszkadza panująca od roku pandemia. Z powodu zamknięcia szkół ilość zebranych nakrętek nieco się zmniejszyła. Jednak pojawia się coraz więcej koszy na nakrętki,

które są ustawione w miastach oraz na wsi. Marian Jankowski zebrał pieniądze na zakup metalowego serca. Dwa ofiarowała firma Polmor.

– Ta firma zachowała się wspaniale. Przyszliśmy zapytać, ile by kosztowało zrobienie takiego serca, a okazało się, że oni zrobili nam je za darmo. Łącznie trzy serca, za co im dziękujemy. Podziękowania składamy więc również dla firmy Polmor. Bez ich wsparcia nie byłoby tylu serc – mówią Jankowsky.

Zamontowane na terenie Bytowa serca są regularnie opróżniane. Znajdują się one przy Bytowskim Centrum Kultury, przy Urzędzie Miejskim, na ulicy Zwycięstwa i przy przedszkolu Myszką Miki. Ponadto jeszcze w Pomysku przy szkole i przed siedzibą firmy Polmor. Ostatnio kolejne serce zamontowała szkoła w Borzytuchomiu. Serca są też w Zbysławiu i w Lisich Jamach. Oprócz tego nakrętki i baterie zbiera Szkoła nr 2, której uczniem jest Kuba. Jankowsky dziękują za tę formę wsparcia.

– Pomaga nam wiele innych szkół oraz firm. Bardzo dziękujemy za to – komentują Jankowsky.

– Cieszy mnie, że ludzie tak pomagają, bo lubię jeździć na rehabilitację – dodaje Kuba Jankowski.

Jankowsky zbierają również sprzęt RTV i AGD. Można im dostarczać takie rzeczy, jak pralki, zmywarki czy kuchenki gazowe albo telewizory. Marian Jankowski deklaruje, że sam przyjeżdża po odbiór. Można się z nim skontaktować pod numerem telefonu 508 574 922. □



Metalowe serca są gotowe do montażu

ZOBACZ W TV!

Reportaż na ten temat do obejrzenia w Telewizji Superstacja!
Polsat Cyfrowy – kanał 64,
NC Plus – kanał 46

Jankowsky zbierają nie tylko nakrętki, ale i baterie oraz sprzęt AGD oraz RTV



FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI



EUROSTANDARD

Salon Łazienek

www.eurostandard.biz

NAJWIĘKSZE STUDIO EXCELLENT W POLSCE

STUDIO

JUŻ OTWARTE

Keria

Bateria wannowa
4-otworowa



chrom
~~1185 zł~~
949 zł
Cena promocyjna



Komplet WC



500 x 345 mm
~~1199 zł~~
949 zł
Cena promocyjna

miska BEZANTOWA

Pi

Zestaw prysznicowo-wannowy
podtynkowy 2 funkcje



chrom
~~1185 zł~~
949 zł
Cena promocyjna

chrom
~~1375 zł~~
1099 zł
Cena promocyjna

złoty połysk
~~1625 zł~~
1299 zł
Cena promocyjna



Pryzmat Slim

Wanna akrylowa prostokątna biała



1605 x 755 mm

~~1435 zł~~

1149 zł

Cena promocyjna

1700 x 755 mm

~~1560 zł~~

1249 zł

Cena promocyjna

1800 x 805 mm

~~1684 zł~~

1349 zł

Cena promocyjna

POLECAMY



Obudowa do
zabudowy płytkami

~~375 zł~~

299 zł

Cena promocyjna

Rant typu
Slim
18mm

